Redakcja tel. [illegible], Administracja tel. [illegible] ul. [illegible] (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. [illegible] 1 zł. 15 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia [illegible] stycznia 193[illegible] r. prenumerata [illegible] z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 238 Łódź piątek 27 sierpnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam: w tekście 45 gr., nekrologi 35 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 75 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.288
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

25000 powstańców wkroczyło do Santander

Katolonia rokuje z gen. Franco!

Francuzi rozbroili kilka tysięcy milicjantów

SANTANDER, 27. 8. — Oddziały wojsk gen. Franco, które weszły wczoraj do Santander, liczyły około 25.000 żołnierzy.

Ludność miasta w ciągu ostatnich 3-ch dni była prawie zupełnie pozbawiona artykułów żywnościowych, w szczególności chleba. Dowóz żywności do miasta został wznowiony.

BILBAO. 27. 8. — Radio Espana donosi, że według informacyj otrzymanych przez kwaterę główną od gen. Davili, poddał się wojskom gen. Franco batalion wojsk baskijskich. Batalion ten został całkowicie otoczony podczas pośpiesznego marszu wojsk powstańczych w kierunku Santander.

UCIEKINIERZY.

SANTANDER, 27. 8. — Rządowy gubernator wojskowy i cywilny miasta według korespondenta Havasa, opuścili Santander wczoraj wieczorem na pokładzie łodzi podwodnej przed wkroczeniem do miasta wojsk powstańczych. Liczbę żołnierzy rządowych którzy zdążyli opuścić miasto na pokładach statków i łodzi rybackich obliczają na 10 tysięcy. Około 90 proc. oficerów biorących udział w obronie Santander, zdążyło wyjechać.

Od początku wojny domowej liczba ofiar terroru rządowców sięga 1.300 osób. Bunt, który poprzedził poddanie miasta, przyczynił się do uwolnienia 3.000 więźniów politycznych.

Ludność cywilna Santander, która w lipcu 1936 r. liczyła 90.000 mieszkańców, obecnie przewyższa 140.000. Na tak szybki wzrost ilości mieszkańców oddziałał wielki napływ uchodźców.

DEFILADA.

SANTANDER, 27.8 — Główne siły gen. Franco zaczęły wchodzić do Santander o godz. 11 min. 15. Pochód żołnierzy różnych broni trwał do godz. 14-ej. Pod koniec tej defilady nastąpiło połączenie brygady nawarskiej z „Czarnymi Strzałami". Wojsko było witane entuzjastycznie przez ludność.

LA ROCHELLE, 27.8 — Wczoraj rozbrojono milicjantów baskijskich, którzy przybyli na pokładach 5-ciu statków rybackich, Rozbrajanie będzie trwało w dalszym ciągu w dniu dzisiejszym. W nocy u wejścia do portu krążyły łodzie motorowe z żandarmami i „gwardią ruchomą", pilnującą wybrzeży i okolicy portu.

PARYŻ, 27.8 — „Intrasigeant" przynosi z Biarritz sensacyjną informację, iż przybyć miał tam upełnomocniony emisariusz rządu katalońskiego, celem odbycia poufnej konferencji z przedstawicielem rządu gen. Franco, który również tego dnia przybył do Biarritz. Nawiązanie kontaktu i pierwsza konferencja miała mieć miejsce wczoraj wieczorem. Według dalszych informacyj korespondenta „Intrasigeant", pochodzących z hiszpańskich kół nacjonalistycznych, przebywających w Biarritz, delegat gen. Franco stawiać ma jako pierwszy zasadniczy warunek bezwzględne poddanie się Katalonii rządowi narodowemu co dopiero z kolei mogłoby stworzyć podstawę do dalszych rokowań.

ROZBRAJANIE.

PARYŻ, 27.8 — Do portu La Rochelle przybyło 25 statków rybackich z Santander przywożąc 1,800 uchodźców, w tym 500 milicjantów. Władze francuskie nie pozwoliły na ich lądowanie, zatrzymując uchodźców na pokładach statków. Na skutek instrukcji miejscowych władz bezpieczeństwa, marynarze z francuskich okrętów wojennych stacjonowanych w porcie La Rochelle, przystąpili do rozbrajania milicjantów. Wybrzeże portu przy którym zatrzymały się statki, strzeżone jest przez silne oddziały gwardii lotnej.

Regent Horthy w Wiedniu.

WIEDEŃ, 27. 8. — Przybył tu samochodem z Budapesztu regent Horthy, który zabawi kilka dni w stolicy Austrii. Wizyta jego posiada charakter prywatny.

Dalszy lot na ratunek Lewoniewskiego.

MOSKWA, 27. 8. — Samoloty należące do ekspedycji Szewelewa, poszukujące Lewoniewskiego i jego towarzyszy, przybyły wczoraj do Andermy.

UCIECZKA PRZED BOMBAMI.



Mieszkańcy przedmieść Szanghaju opuszczają w popłochu swe mieszkania, zabierając na wózkach swe urządzenie, aby uciec przed bombami, którymi lotnicy zasypują chińskie dzielnice.

Porażka Chińczyków

NA POŁUDNIE OD TIENTSINU.

TIENTSIN, 27.8 — Wojska chińskie, które toczyły od kilku dni utarczki w okręgu Tientsinu, wycofały się na południe ze znacznymi stratami, które przewyższają liczbę 500 zabitych i 1000 rannych.

TOKIO, 27,8 — Wojska japońskie wkroczyły do Tsing-Hai. Jest to ważny punkt na linii kolejowej Tientsin — Pukau w odległości 45 km. na południe od Tientsinu. Chińczycy wycofali się na południe.

Na linii kolejowej Pekin — Hankou oddziały japońskie wyparły Chińczyków z pozycji, jakie zajmowali w okręgu Nan-Kuan-Tsun.

STAN ZDROWIA POSTRZELONEGO AMBASADORA.

SZANGHAJ, 27. 8. — Ambasador brytyjski Hugessen, postrzelony przez samolot japoński spędził dosyć niespokojną noc. Doktorzy uważają jednak, iż stan zdrowia chorego jest zadowalający. Niebezpieczeństwo nie zostało jeszcze całkowicie usunięte, ale bezpośrednio nie zagraża życiu chorego.

ZATOPIONY OKRĘT CHIŃSKI.

TOKIO, 27. 8. — Marynarka japońska zatopiła wczoraj wieczorem na rzece Jang-Tse w odległości 100 klm od Szanghaju chiński okręt wojenny Czu-Dzik, który pierwszy zaczął ostrzeliwać okręty japońskie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dzisiejsza konferencja u gospodarza miasta.

Ogólny strajk sezonowców

objął również betoniarnię.

Łódź, 27 sierpnia. — Nieoczekiwany strajk ogólny sezonowców w naszym mieście trwa w dalszym ciągu.

Dziś w godzinach porannych wstrzymali się od pracy robotnicy betoniarni: przy ul. Zagajnikowej, 6 Sierpnia i Łagiewnickiej.

W ten sposób strajk objął całość robót publicznych.

Po konferencji, która miała miejsce w Urzędzie Wojewódzkim wczoraj, i w czasie której nacz. dr Wrona stwierdził wobec przedstawicieli sezonowców, że trudne warunki finansowe Zarządu Miejskiego nie pozwalają na uwzględnienie postulatów sezonowców, dziś o g. 12 odbędzie się konferencja w Zarządzie Miejskim.

Warto zaznaczyć, że od chwili wybuchu strajku sezonowcy dopiero dziś zwrócili się do prezydenta Godlewskiego o odbycie konferencji.

—:o:—

Strajk transportowców częściowo przerwany.

Ozorków nie ustępuje.

ŁÓDŹ, dnia 27 sierpnia. — Zatargi w prowincjonalnym przemyśle włókienniczym w związku z orzeczeniem Komisji Rozjemczej trwają w dalszym ciągu. Przechodzą one zresztą najrozmaitsze fazy.

Najbardziej ostry zatarg, jak już donosiliśmy, wybuchł w Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie, gdzie przybrał on formę strajku okupacyjnego.

Odbyta wczoraj w tej sprawie konferencja nie dała rezultatu, albowiem robotnicy nie zgodzili się na propozycje dzierżawcy firmy Vogla. Robotnicy w dalszym ciągu domagają się lokalnej umowy zbiorowej, a nie podciągnięcia tych zakładów pod układ zbiorowy obowiązujący w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 27 sierpnia. — Strajk pracowników przedsiębiorstw ekspedycyjno-transportowych ma się ku końcowi. Część właścicieli tych przedsiębiorstw wyraziła zgodę na żądania robotników i w tych przedsiębiorstwach pracownicy przerwali strajk przystępując do pracy.

W pozostałych strajk trwa w dalszym ciągu. Ogółem w dniu dzisiejszym strajkuje około 300 robotników.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.28, franki szwajcarskie 121.05 (za 100), franki francuskie 19.80, za liry włoskie płacono 23.10.

Powódź w Alpach.



W Tyrolu i Bawarii spadły ulewne deszcze, które spowodowały wystąpienie wielu górskich rzek z brzegów. Na zdjęciu wioska Eschenlohe koło Garmisch-Partenkirchen, gdzie ludność na tratwach przeprawia się od domu do domu.

Przyjazd min. Sandlera do Polski



Do Warszawy przybył samolotem z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych Rickardo Sandler w towarzystwie sekretarza generalnego szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Gunthera oraz sekretarza osobistego p. Grönwalla. Po powitaniu p. min. Sandler odjechał samochodem w towarzystwie min. Becka do przygotowanych apartamentów w hotelu Bristol. Zdjęcie przedstawia p. min. Sandlera w towarzystwie min. Becka na lotnisku na Okęciu w parę minut po przyjeździe.

Jeden z najbogatszych ludzi świata

zmarł wczoraj w Nowym Jorku

NOWY JORK, 27. 8. — Wczoraj zmarł w Nowym Jorku jeden z najbogatszych ludzi świata Andrew Mellon, wybitny finansista, polityk, b. minister finansów i ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Andrew Mellon zmarł w domu swej córki pani Bruce, gdzie mieszkał od lipca. Pobyt jego w Nowym Jorku miał na celu zakończenie wszystkich formalności, związanych z ufundowaniem kosztem 12 milionów dolarów wielkiej galerii sztuki w Waszyngtonie. Przyczyną śmierci Mellona było zapalenie płuc i uremia.

Pogrzeb odbędzie się w Pittsburgu

—:o:—

Młoda dziewczyna wiejska nadziała się na widły.

SIERADZ, 27.8 — W tych dniach w majątku p. Walewskiego gm. Bartochów 17-letnia pracownica Stanisława Smaczkówna wdrapała się na stóg słomy zamiast wejść po drabinie. Po wejściu na wysokość 3-ch metrów spadła tak nieszczęśliwie, że nadziała się na widły, które przebiły podbrzusze.

Nieszczęśliwą w stanie groźnym przewieziono do szpitala kaliskiego.

—:o:—

Przypadek zdradził listonosza.
Kompromitujący wynik rewizji

Z Bydgoszczy donoszą:

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy, w składzie trzech sędziów, rozpatrywał sprawę przeciwko 51-letniemu listonoszowi Franciszkowi Ziętarskiemu. Oskarżony pracował w II Urzędzie Pocztowym w Bydgoszczy. Prokurator zarzucał mu przywłaszczenie kilkunastu przedmiotów z przesyłek pocztowych oraz kradzież listów z Ameryki.

Pewnego dnia do pokoju listonoszów wszedł naczelnik Urzędu, Stryszyk. Zauważył on porozrzucane na stole pudełka z kremem Nivea oraz taśmy do pomiarów. Oskarżony Ziętarski, na widok przełożonego, przedmioty te pośpiesznie schował do kieszeni. Naczelnik Stryszyk zawezwał natychmiast listonosza do swego gabinetu i w obecności jeszcze jednego urzędnika pocztowego przeprowadził rewizję. W kieszeni listonosza oprócz wymienionych wyżej przedmiotów, znaleziono 15 listów z Ameryki.

Nieuczciwego listonosza aresztowano.

Przed Sądem nie przyznał się do winy. Tłumaczył się, że krem i taśmy wypadły z przesyłek. Listy natomiast wziął, aby oderwać znaczki, które zbierał jego syn. — Sąd skazał Ziętarskiego na rok więzienia i utratę praw obywatelskich na trzy lata.

DZIECKO POD KOŁAMI TAKSÓWKI
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 27. 8. — Na ul. Zgierskiej, obok posesji Nr. 21 została najechana przez taksówkę, Krysa Estera, lat 7, zam. przy ulicy Zgierskiej 44. Poszkodowana odniosła lekkie uszkodzenia ciała. Lekarz Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy pozostawił ją na miejscu.

— Stachurska Józefa, lat 39, zam. przy ul. Przemysłowej 8, w celu samobójczym zażyła większej dozy jodyny. Wezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił denatkę na miejscu w stanie zadawalającym.

— Na Placach Stoki, przy ul. Jesiennej 8, zostali pobici Ciesielska Anna, lat 38 oraz Ciesielski Jerzy, lat 18, doznając ogólnych obrażeń cielesnych.

Wezwany lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża, po udzieleniu poszkodowanym pomocy pozostawił ich na miejscu.

KRADZIEŻ.

ŁÓDŹ, 27. 8. — Do mieszkania Pikielnego Maksa, zam. przy ul. Śródmiejskiej 25 dostali się nieznani złoczyńcy, którzy dokonali kradzieży różnej garderoby.

Straty nieustalone. Policja prowadzi dochodzenie.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW
w procesie Fleischerowej.

KRAKÓW, 27. 8. — W czwartym dniu procesu przeciwko Fleischerowej i towarzyszy zeznawał ostatni z oskarżonych, Leib Isler, dyskonter z Krakowa.

Twierdzi on, że w grudniu roku 1935 niespodziewanie zatelefonowała do niego Parylewiczowa i nie znając go, poprosiła do siebie. Gdy się stawił, zwróciła się o pożyczkę 500 zł, dając mu wzamian 2 weksle, jeden na 300 drugi na 200 złotych.

Część pieniędzy zwróciła Parylewiczowa, resztę jej mąż. Isler wypiera się, jakoby pożyczka stała w związku z jego sprawą sądową z Ireną Tarnowską.

W dalszym ciągu jako pierwszy zeznawał świadek Sanowski, sędzia grodzki w Brzostku.

Wyjaśnia on, że na początku 1936 roku nie mogąc doczekać się mimo starań i kwalifikacji, mianowania na stanowisko sędziego, zwrócił się za pośrednictwem inż. Studnickiego do osk. Fleischerowej, o której się dowiedział, że ma stosunki z Parylewiczową. Dopiero przybywszy do Fleischerowej przekonał się, że jest to żona kupca i zna ją z rozprawy.

Kiedy ta zażądała od niego pieniędzy dla Parylewiczowej, oświadczył, że uważa to za karygodne i pieniędzy nie dał. Zeznania jego potwierdziła przesłuchiwana po nim żona.

Następny świadek notariusz Geisler w Tarnowie zeznał, że jego asesor notarialny Winter otrzymał od niejakiego Tauba propozycję wyrobienia mu notariatu za 5000 do 6000 złotych. Winter odmówił. Odrzucił również propozycję Taubowej przyjęcia wzamian za poparcie u Parylewiczowej do kancelarii jej syna, który miał się wychrzcić. Zeznania sędziego Sanowskiego potwierdził też wiceprokurator Kozub. Świadek Mikołaj Jackor, prof. gimn. w Rzeszowie zeznał, że Fleischerowa zaofiarowała mu się z pomocą, w celu przeniesienia go do Lwowa.

Świadek Szwertszarf, aplikant adwokacki, zeznał, że Fleischerowa prosiła go o uzyskanie w Warszawie wiadomości, kto będzie sądził jej sprawy w Sądzie Najwyższym. Prośby tej świadek nie spełnił. Notariusz Kuźniarski brat Orzechowskiej zeznał, że żona jego wpłaciła Fleischerowej 520 złotych. Po zeznaniu jego żony, która się do niczego nie przyznała rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

—:O:—

Ślub na łożu śmierci
W DWA MIESIĄCE PO ZGONIE ŻONY.

SIERADZ, 27. 8. — Onegdaj ks. Góra udał się do ciężko chorego Józefa Ślipka, wdowca, zam. przy ul. Zamkowej w Sieradzu aby dysponować go na śmierć. Po przybyciu na miejsce i odbyciu ceremonii ciężko chory i będąca tam Józefa Bryl wyrazili życzenia zawarcia związku małżeńskiego przed śmiercią. Ksiądz po stwierdzeniu że przeszkód nie ma w obecności świadków na miejscu dał ślub. Trzeba dodać, że Ślipkowi przed 2 miesiącami zmarła żona.

Wiadukt na ul. Tramwajowej
zostanie wykończony za rok.

ŁÓDŹ, 27. 8. — Wczoraj z inicjatywy Zarządu Miejskiego odbyła się wycieczka przedstawicieli prasy do szeregu instytucyj miejskich, oraz na niektóre odcinki robót inwestycyjnych.

W pierwszym rzędzie wycieczka udała się na roboty prowadzone przy budowie wiaduktu kolejowego przy ul. Tramwajowej i Wysokiej.

Dotychczasowe prace natrafiają na duże trudności z powodu istnienia wody zaskórnej, obecnie w związku z odwodnieniem prace prowadzone będą w przyśpieszonym tempie, tak, że całkowite wykończenie wiaduktu przewidziane jest na lipiec 1938 r.

Następnie wycieczka udała się na zakończenie półkolonij letnich w parku 3-go Maja. Zakończony został drugi turnus trwający od 25 lipca do 26 sierpnia rb. W czasie tego-turnusu z półkolonij korzystało 3.700 dzieci. Półkolonie zostały zamknięte specjalną uroczystością, w czasie której dziatwa popisywała się śpiewami, tańcami i popisami gimnastycznymi.

Następnie przedstawiciele prasy udali się na odcinek prac drogowych, tworzących na Widzewie połączenie tej dzielnicy z Zarzewem. Arterią połączeniową będzie ulica Nowy Świat, która przetnie tor kolejowy linii obwodowej. Arteria ta dla ruchu kołowego, wobec wielkich kosztów przy ewentualnej budowie wiaduktu (projektu nie zaakceptowało Min. Komunikacji) przeprowadzona będzie wzdłuż toru, aż do najbliższego przejazdu kolejowego, zaś dla ruchu pieszego w kierunku prostym poprzez tor.

Ponadto zwiedzono prace drogowe prowadzone przy ul. Spornej, Inflanckiej, Jagiellońskiej.

Zwiedzono również Rzeźnię Bałucką, gdzie asystowano przy zabijaniu zwierząt ubojem rytualnym i mechanicznym.

Wreszcie ostatnim etapem wycieczki było zwiedzenie szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Kainowa zbrodnia.

Z Sokółki donoszą:

W czasie kłótni na tle osobistych zatargów, mieszkaniec wsi Iwanowce, gm. Kuźnica, pow. sokólskiego, Ostasiewicz Tomasz, przebił nożem brata swojego, Jana Ostasiewicza, który po upływie kilku minut zmarł.

Zbrodnia ta w całej okolicy wywarła wstrząsające wrażenie.

NADAL CIEPŁO
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 27. 8. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura wynosiła 22 stopnie powyżej zera.

W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu ciepłota wynosiła plus 18 stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 755 milimetrów zapowiadając pogodę suchą i słoneczną.

Wiatry z kierunków północnych.

ŻYCIE PABIANIC
Napad, czy usiłowanie samobójstwa?

Rankiem dnia wczorajszego, śpieszący do pracy robotnicy zauważyli leżącego obok plantu kolejowego, na wprost ulicy Reymonta, mężczyznę lat około 30. Mężczyzna był nieprzytomny i cały skrwawiony od krwi, płynącej z widocznych na ciele ran. Powiadomiona o fakcie tym policja przybyła na miejsce i karetką pogotowia ratunkowego odwiozła rannego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Żeromskiego. Ranny, po doprowadzeniu go do przytomności, zeznał, że nazywa się Zieliński i mieszka w Pabianicach przy ul. Św. Jana 38. Onegdaj wyszedł z domu w godzinach wieczornych i spacerował w pobliżu plantu kolejowego. W pewnym momencie napadło na niego kilku osobników, którzy zadali mu szereg ran brzytwą, po czym nieprzytomnego z poderżniętym gardłem rzekomo położyli na torze kolejowym, z którego się stoczył. Policja nie dała jednak wiary tym zeznaniom, bowiem w kieszeni Zielińskiego znaleziono brzytwę, którą najprawdopodobniej sam zadał sobie rany w celu samobójczym, a który to cel obecnie usiłuje ukryć pod pozorem napadu.

Policja prowadzi śledztwo, które niechybnie ustali faktyczny stan rzeczy.

POGRZEB DRUGIEJ OFIARY WYPADKU W ZAKOPANEM.

Wczoraj o g. 4 po południu odbył się pogrzeb drugiej ofiary znanego wypadku w Zakopanem, brata zabitego przez piorun na Giewoncie śp. Leopolda Schlönvogta, śp. dra Eugeniusza Schlönvogta, który wskutek odniesionych ran zmarł w tych dniach w szpitalu w Zakopanem, skąd rodzina sprowadziła zwłoki do Pabianic. Jest to już drugi z rzędu w ciągu kilku dni pogrzeb w rodzinie Schlönvogtów w Pabianicach, której rozpacz nie ma granic. Zwłoki pochowano na miejscowym cmentarzu ewangelickim.

NIEWINNIE POSĄDZONY.

Przed kilku dniami donosiliśmy o kradzieży palt z mieszkania Filtzera przy ul. Batorego 3, której, według zeznań przygodnego świadka, niejakiej Gorzelińskiej Anny, miał dokonać Burda Franciszek, bez stałego miejsca zamieszkania. Wszczęte w tej sprawie śledztwo wykazało całkowitą gołosłowność posądzenia Burdy Franciszka, który okazał się zupełnie niewinny. Stwierdzono natomiast, że kradzieży dokonała właśnie Gorzelińska Anna zamieszkała przy ul. Piotra Skargi 37, która, aby odwrócić podejrzenie od swej osoby, wskazała na Burdę, jako sprawcę kradzieży. Gorzelińska skradzione palta sprzedała Abramowi Karperowi (ul. Ks. Skargi 34) za cenę 70 złotych. Złodziejkę oraz pasera aresztowano.

OSZUKAŃCZY KUPIEC.

Rosiński Antoni, mieszkaniec wsi Włodzimierz, gminy Łask przyjechał do Pabianic w sprawach majątkowych do jednego z tutejszych notariuszy.

Po rozliczeniu się wieśniak otrzymał w kancelarii notarialnej pewną sumę pieniędzy, z której kwotę 10 złotych wręczył właścicielowi handlu win i wódek Grinblatowi Baruchowi, przy pl. Dąbrowskiego 3, za nabytą flaszkę wódki.

Żydowski kupiec rzekomo nie miał drobnych i aby rozmienić kwotę 10 złotych udał się do sąsiedniego sklepu. Po chwili wrócił i oświadczył wieśniakowi, iż moneta ta jest fałszywa. Nie mogąc dać wiary kupcowi, ze względu na pochodzenie pieniędzy, Rosiński przywołał policjanta.

Okazało się wówczas, iż Grinblat posiadał drobne pieniądze w szufladzie ,a całą sztuczkę zainscenizował w tym celu, aby dobrą monetę wieśniaka zamienić na posiadaną przez niego fałszywą.

Oszukańczego kupca pociągnięto do surowej odpowiedzialności sądowej.

ZAKŁÓCIŁ SPOKÓJ W SĄDZIE.

Stusio Stanisław, zamieszkały w Pabianicach przy ulicy Warszawskiej 55, będąc w stanie pijanym zakłócił spokój publiczny w lokalu Sądu Grodzkiego przy ulicy Zamkowej 20.

Awanturnika osadzono w areszcie miejskim.

PRZYMUSOWE CZYSZCZENIE KOMINÓW.

Na terenie miasta zaprowadzono ostatnio przymusowe czyszczenie przewodów kominowych we wszystkich domach tak Starego, jak i Nowego Miasta. Należność za czyszczenie pobiera w ratach kwartalnych mistrz kominiarski, do którego należy odnośny rejon. Niektórzy właściciele domów, szczególnie małych domków na peryferiach nie pozwalają aby kominy w ich domu były czyszczone, a następnie odmawiają płacenia należności kominiarzowi. Takim opornym właścicielom domów policja spisuje protokóły.

DYMSZA W KINIE MIEJSKIM.

Miejski Kinematograf Oświatowy przy ulicy Gdańskiej wyświetla ciekawy i wesoły film produkcji polskiej p.t. „30-ci karatów szczęścia".

W roli głównej król komików polskich A. Dymsza.

ŻYCIE ZGIERZA
Zagadkowa śmierć kupca.

Onegdaj zmarł nagle przy swoim straganie, w halach miejskich, znany w naszym mieście handlarz owocami, St. Pankowski. Zawezwany natychmiast lekarz miejski dr. Kaltgrad stwierdził już tylko zgon. Przy szczegółowych oględzinach nieboszczyka, lekarz zauważył pewne charakterystyczne znaki, które podają w wątpliwość śmierć naturalną Pankowskiego. Zachodzi obawa, że umarł on wskutek zażycia nieznanej trucizny. Przy trupie nawet znaleziono flaszeczkę po płynie o ostrym, przenikliwym zapachu. W tym stanie rzeczy ciało zabezpieczono do oględzin sądowo-lekarskich i przewieziono je do kostnicy na cmentarzu, gdzie prawdopodobnie odbędzie się sekcja zwłok, która wyjaśni tajemnicę nagłej śmierci.

STRAJK TRWA DALEJ.

Sytuacja strajkowa w zgierskim przemyśle włókienniczym zarobkowym trwa nadal bez zmian. Wszystkie tkalnie, które wymówiły pracę, są obecnie okupowane przez tkaczy. Zaledwie część znikoma tkalni zarobkowych jest czynna.

Zainteresowanie strajkiem wśród miejscowego społeczeństwa wzrasta z każdym dniem. Wszyscy ciekawie obserwują akcję tkaczy ze względu na specyficzne warunki w jakich on się odbywa, tym bardziej, że orzeczenie Komisji Rozjemczej, posiadające moc prawa jest przez fabrykantów gwałcone.

PIWIARZE NA BIEDNYCH.

Z okazji 15-lecia istnienia Związku Piwiarzy odbyła się w naszym mieście zabawa przy Stawie Miejskim, zorganizowana przez te instytucję. Podczas zabawy p. Franciszek Kruk zebrał drogą dobrowolnej doraźnej składki zł. 24 na najbiedniejsze dzieci naszego miasta. Pieniądze te zostały wpłacone do kasy Zarządu Miejskiego, który za czyn obywatelski piwiarzy składa podziękowanie.

REJESTRACJA 1919 ROCZNIKA.

W myśl przepisów wojskowych Zarząd Miejski w Zgierzu wzywa wszystkich mężczyzn z terenu naszego miasta, urodzonych w r. 1919, aby zgłosili się we wrześniu w Zarządzie Miejskim w godzinach urzędowych celem przeprowadzenia rejestracji.

OSOBISTE.

Długoletni nauczyciel szkoły powszechnej Nr. 1 i Nr. 2, powszechnie lubiany przez młodzież wychowawca, p. Alfred Nicpoński, zostaje przeniesiony z początkiem roku szkolnego do Strykowa, gdzie obejmie stanowisko kierownika tamtejszej szkoły powszechnej.

REPERTUAR KIN.

Na ekranie kina „Apollo" wyświetlany jest film p. t. „Dla ciebie Mario!" z Beniaminem Giglim znanym śpiewakiem w roli tytułowej. Nadprogram: reportaż PAT. z pobytu w Polsce Karola II, króla rumuńskiego.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Ambasador angielski w Chinach sir Knatchbull Hugessen został w drodze do Szanghaju ciężko ranny kulami, którymi zasypał samochód karabin maszynowy samolotu japońskiego.

(—) Anglia nie uzna blokady Chin przez Japonię, dopóki nie została wypowiedziana wojna. Japonia tworzy nowe państwo mongolskie Mongu - Kuo, na czele którego ma stanąć sprzymierzeniec Japonii mongolski książę Teh -Wang.

(—) Za znieważenie Bluma obywatelka belgijska p. Maria Meier została skazana na 10 dni aresztu.

(—) W dalszym ciągu procesu o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych przesłuchano kilku urzędników, którzy oświetlali działalność p. Galstera i Sieradzkiego oraz egzekucyjne metody urzędów skarbowych.

(—) Abram Margules zasztyletował teścia swego N. Kujawskiego, zam. w Rykach. Kujawski padł trupem na miejscu.

Zbrodnia została popełniona na tle pretensji pieniężnych.

(—) Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Kaliszu toczył się proces dotyczący sensacyjnej afery z małoletnimi dziewczętami.

Na ławie oskarżonych zasiadło 27 osób, z których część odpowiada z więzienia.

Sprawa ta jak swego czasu donosiliśmy, głęboko wstrząsnęła opinią Kalisza.

Śledztwo prowadzone było w tej sprawie przez kilka miesięcy.

Jako podejrzanych przesłuchano wówczas 60 osób. Ustalono, ż ofiarami zwyrodnialców padały dziewczęta w wieku od lat 11 do 15.

Większość dziewcząt pochodzi z baraków. Prawie wszystkie zajmowały się żebraniną.

W wyniku badań stwierdzono, że siedem dziewczynek jest chorych wenerycznie. Rozprawa rozpoczęła się o godz. 11-ej.

Ze względu na drastyczne tło, obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok spodziewany jest w sobotę.

(—) Wczoraj delegacja lokatorów i sublokatorów woj. łódzkiego złożyła u prezesa Sądu Okręgowego memoriał w sprawie wstrzymania eksmisji w wypadkach, gdy zaleganie z komornem ma charakter przemijający i należności komorniane w toku sporu między gospodarzem a lokatorem uiszczone. dalej eksmisyj drobnych kupców i rzemieślników.

(—) Przy ul. Tuszyńskiej 31 zawaliło się wczoraj rusztowanie. Zygmunt Madaliński, na którego zwaliło się całe rusztowanie odniósł ciężkie rany (złamanie kręgosłupa).

(—) W urzędzie wojewódzkim, naczelnik Wrona odbył konferencję z delegacją sezonowców, wobec których uzasadniał niemożność uwzględnienia postulatów podwyżkowych, ponieważ miasto nie rozporządza na ten cel żadnymi dodatkowymi kredytami, a podwyżka zależy od Ministerstwa Opieki Społecznej. Delegacja zostanie dzisiaj przyjęta przez prezydenta Godlewskiego.

(—) Na Chojnach z początkiem roku szkolnego zostanie oddanych do użytku 8 nowych klas szkolnych.

(—) Długoletni przewodniczący IV wydziału karnego wiceprezes Sądu Okręgowego w Łodzi, p. Antoni Illinicz w najbliższych dniach przeniesiony zostaje na stanowisko wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

ZAGNIEWANY OCEAN LODOWATY.
Ucieczka przed nocą polarną.
Symfonia barw przyrody.

Bergen, w sierpniu.

Kiedy fiński statek „Jaammeri" zabierał as z przystani Liinahamari do granicy norweskiej w Kirkenes, Ocean Lodowaty był ...y i groźny. Nawet w głębi fiordu, wznosiły się ciemne, ostre fale, a białe grzywy pian waliły z furią w czarne ponure skały.

Nastrój udziela się podróżnym; gasną śmiechy, cichną rozmowy i w zupełnym milczeniu przybijamy do pierwszego norweskiego miasteczka Kirkenes. Znów zupełny brak zieloności, wielkie okna, spiczaste dachy na drewnianych kolorowo malowanych domkach. Bowiem wszystkie budynki mieszkalne — może dla ożywienia szarego krajobrazu — są tutaj pociągnięte jakąś jasną, niebieską, różową lub seledynową farbą.

Dalsza droga ślicznym statkiem kompanii „Bergen" D/S „Mira" mogłaby należeć do niezmiernie przyjemnych, gdyby nie straszna właściwość Oceanu Lodowatego: fale jego „zapadają się" wciąż, a zawsze nagle, pod ciężarem okrętu, tak, że mimo na pozór gładkiej powierzchni, statek szarpie i rzuca w nieprawdopodobny sposób. Przypomina to trochę „dziury w powietrzu" dobrze znane podróżującym samolotami. Wrażenie okropne! zwłaszcza, że każdemu wstrząśnięniu towarzyszy głuchy huk potężnego uderzenia o wodę. Nawet nieliczni, dobrze znoszący podróż morską, mają miny ponure, cóż mówić o tych innych, spędzających rozpaczliwe godziny w głębi swoich kajut. O 2-ej w nocy, na wezwanie oficerów, wylegli wszyscy na pokład, by ujrzeć potężny cypel Nordkapu.

Kurczowo trzymając się bariery pokładu (te pół godziny trzeba wytrzymać, niema rady!) spoglądamy na kolosalny, czarny masyw Nordkapu, wznoszący się prawie prostopadle nad oceanem. Jest przerażający w swej grozie. Wiją się koło niego ... siwych mgieł, górą przewalają olbrzy... chmury, dołem syczą białe piany oc... Widziany w ponury ranek, wydaje s... straszny, iż niepodobna uwierzyć, by ... jakieś żywe stworzenie, ptak czy ... mogło w jego bliskości. A jednak ... mewy krążą z krzykiem wokoło ... pomiędzy skał wypływa nagle łódź ry...ka, której załoga pokazuje nam z triu... olbrzymiego półtorametrowego łososia.

Opłynąwszy wokoło tę północną gra...cę naszej części świata, zawracamy na południe i porzuciwszy wreszcie otwarty ocean, wpływamy w cieśninę Kjelvik, skąd rozpoczynają się właściwie fiordy Norwegii.

W przepysznym blasku rozbłysłego nagle słońca płyniemy po kryształowej, przebłyskującej najczystszym szafirem tafli. Śruba naszego wielkiego statku zdaje się wyrzucać na jej powierzchnię całe garście diamentów. Przed nami, za nami, z boków, daleko, niebieskie i opalowe szczyty, pokreślone oślepiająco białymi smugami śniegu. Kontury ich tak czysto odcinają się na jasnym tle nieba, że chwilami wydają się tylko rysunkiem, tylko jakąś ze srebra i kryształu wykutą koronką. Płyniemy wąskim korytarzem, jednym z niezliczonych „sundów". Wielki statek wydaje się maleńką łupinką. Przepyszne niebotyczne ściany, wznoszą się tuż nad nami, głębokie rysy ich skał, ciemne smugi żlebów, tworzą jakieś fantastyczne rysunki. Po obu stronach otwierają się cudowne, zaczarowane przejścia, jakieś korytarze z bajki o kryształowej posadzce i srebrnych ścianach, zakończonych daleko, daleko diamentowymi wrotami. Aż oczy bolą od tego przepychu barw i światła, aż kurcz zachwytu ściska gardło.

Wśród nieustannie nowych, a coraz wspanialszych wrażeń płyniemy na zachód przybijamy do portów, miasteczek i maleńkich przystani, gdzie na pomostach leżą ogromne

zwały suszonych ryb.

Ludzie miejscowi, marynarze, a nawet oficerowie naszego statku, żują je na surowo twierdząc, że są doskonałe i usiłują namówić nas do skosztowania tego rzeczywiście specyficznego przysmaku. Co prędzej śpieszymy do jadalni na znakomity „skandynawski" obiad, by zatrzeć wrażenie tamtego widoku.

Jedzenie świetne! homary, majonezy, sałatki, północne raczki, wędzone ryby, wędliny, ozór z rena i wszelkiego rodzaju sery, rzodkiewki, mięsa i gorące potrawy, wszystko w nieprawdopodobnych ilościach, stanowi tradycyjną „przekąskę". Tak jak i w Finlandii zdumiewającym skandynawskim zwyczajem podają doń... mleko! tłuste, surowe, znakomite zresztą mleko. Jednak przyznać muszę, że widok grubego Szweda zapijającego wędzoną rybę i ozór z rena tym dziecięcym napojem, przyprawiał mnie o niestrawność. Następnie zupa, pieczyste i deser, owoce z kremem i świetna kawa, a wszystko za niesłychaną cenę 3 zł.

Dochodzi 10-ta wieczór. Srebrzysta kula słoneczna zdaje się świecić coraz potężniejszym, coraz bardziej jarzącym blaskiem. Za parę godzin wysiadamy na ląd. Patrzę długo na szafirową wodę morza, na białe szczyty, na jasny błękit nieba i z żalem żegnam ten nierealnie piękny dzień naszej podróży.

R. W.



Pomocnik aptekarski w opresji.
Panna zdobyła męża.

Niedawno pisaliśmy o ciężkiej sytuacji młodych mężczyzn w Brazylii, gdzie zarówno rodzina jak i policja zmusza ich do ożenku.

Niedawno zdarzył się podobny wypadek: Młoda, 17-letnia dziewczyna, córka bogatego plantatora, przybiegła do komisariatu, domagając się widzenia z szeryfem, który był przyjacielem jej ojca. Opowiedziała mu, zalewając się łzami, że uwiódł ją niejaki Armandino, asystent aptekarski, i nie chce ratować jej honoru przez małżeństwo. Szef policji nakazał natychmiast sprowadzić winowajcę na posterunek. Nie upłynęło dziesięciu minut, gdy do gabinetu wepchnięto kolbami biednego pomocnika aptekarskiego.

— Nie lubię dużo mówić! Będzie pan gnić w więzieniu tak długo, dopóki pan nie ożeni się z senoritą Luizą.

Armandino osłupiał, patrząc na komisarza i pretendentkę do swej ręki. Nieśmiało spytał, o co właściwie chodzi. To już wyprowadziło komisarza z równowagi.

— Jak panu nie wstyd jeszcze dyskutować o pańskim bezecnym uczynku! Widzę, że honor dziewczyny nie znaczy nic dla takiego nikczemnika.

— Ależ ja w ogóle nie wiem, o co chodzi. Ja raz rozmawiałem z tą panią podczas świątecznego jarmarku, potem przeszliśmy się przed domem jej ojca, a wczoraj ona wezwała mnie do siebie, żebym wyjął pieskowi cierń z łapki. Jednak, kiedy przyszedłem z instrumentami, nie mogliśmy znaleźć tego pieska, i przez parę minut rozmawialiśmy o pogodzie. To wszystko.

Komisarz przerwał mu, czerwony ze złości:

— Nie chcę nawet słyszeć o pańskich nikczemnych wyczynach. Proszę wybierać: małżeństwo albo więzienie, chociaż najwłaściwiej byłoby takiemu łotrowi palnąć w łeb.

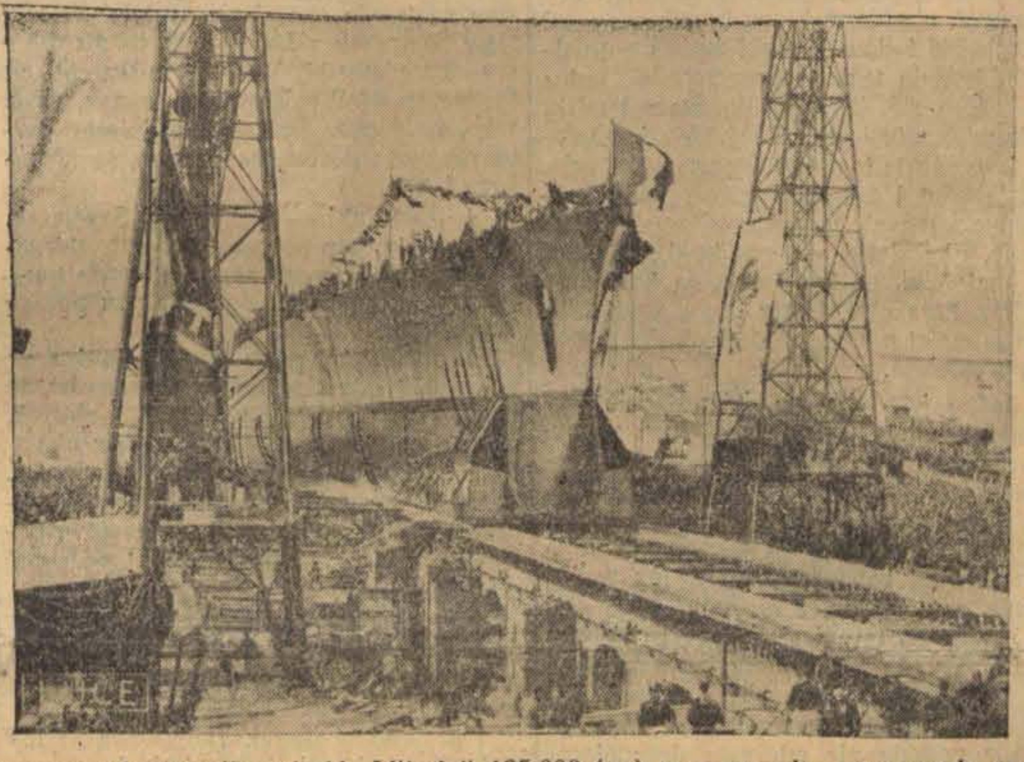
Młodzieniec poprosił o parę minut do namysłu. Nie miał rodziców, bracia mieszkali gdzieś aż w Rio Grande do Sul. Któż by mógł go wybawić z takiej opresji!

— Dobrze, ożenię się z senoritą, ale teraz proszę, mnie zwolnić.

— O, nie, gołąbku! Najpierw pójdziemy do urzędu stanu cywilnego k Cartorio i wtedy dopiero cię zwolnię.

Panna, komisarz i Armandino pod eskortą czterech żandarmów udali się do Cartorio de Paz i w kwadrans później młodzi byli już po ślubie. Komisarz złożył życzenia młodej parze, po czym oddalił się wraz z eskortą.

Nowy krążownik włoski.



Najnowszy krążownik włoski „Littorio" (35.000 ton) w momencie spuszczania go na wodę.



Popierajcie Czerwony Krzyż!

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 93

Przełknął łyżeczkę kawy i zapalił papierosa. Stokroć wolałby, aby Zosia płakała, szlochała, rozpaczała, nawet krzyczała — niż ten jej okropny śmiertelny spokój. Zdawało mu się, że za tym spokojem czai się coś strasznego.

Zosia tymczasem nasmarowała masłem kawałek bułki i jadła go powoli, popijając kawą.

— Daj mi papierosa — wyciągnęła rękę przez stół do Janka — nie mam przy sobie swoich.

— Służę ci, kochanie.

— Tak. Ja wiem na pewno, tak samo jak i ty, że Jerzy nie popełnił tak szalonego kroku... Gdyby wiedział, że ja umarłam, mógłby to zrobić... Ale póki ja żyję — on sam z tego świata nie odejdzie. Wierzę w jego miłość...

A po chwili milczenia dodała:

— Czy możesz zostawić mi ten list?

— Naturalnie... jest mi on bardzo drogi, ale u ciebie przecie nie zginie.

— Na pewno... nie zginie... Mam jeszcze jedną do ciebie prośbę...

— Słucham cię... wszystko dla ciebie zrobię.. O co chodzi?

— Opowiedz mi to wszystko, co Jerzy wtedy ci mówił, a o czym wspomina w swym liście... Nic nie ukrywaj, powiedz wszystko...

Janek opowiedział całą rozmowę prowadzoną w nocy z przyjacielem, opowiedział również na skutek dalszych pytań Zosi, o procesie Świreckich, na którym się Jerzy załamał, jego pobyt w lecznicy dla nerwowo-chorych, wyjazd zagranicę bez uprzedzenia kogokolwiek z bliskich — i jakim był przed tym wszystkim. Nie wspomniał tylko ani o Lili, ani o — Oldze Hanickiej. Uważał, że tego nie wolno mu mówić nikomu.

Zosia słuchała uważnie, każde słowo zapadło jej głęboko w pamięć. Niektóre powiedzenia Jerzego kazała sobie po kilka razy powtórzyć.

A potem wstała zasunęła krzesło i wolnym krokiem, obchodząc stół, podeszła do Odynicza. Podała mu rękę.

— Dziękuję ci bardzo, Janku. Czy mogę zawsze liczyć na ciebie?

— Zawsze i w każdej potrzebie — głos mu się załamał ze wzruszenia. Nawet przy jego wielkim opanowaniu, nerwy odmawiały mu posłuszeństwa. Spokój Zosi wytrącił go ostatecznie z równowagi wewnętrznej.

— Czy wiesz, że nie mam żadnej fotografii Jerzego — mówiła dalej Zosia. — Może masz jaką, to mi przyniesš którego dnia.

Odynicz tylko skłonił głową.

— I, proszę cię bardzo, poproś ciocię, aby ze mną nie mówiła o — Jerzym poproś ją o to od siebie, nie ode mnie...

— Dobrze, zrobię wszystko co zechcesz.

— Dziękuję ci... i do widzenia, bo ja zaraz wychodzę.

— Dokąd idziesz? — zapytał niemal przerażonym głosem.

— Do szkoły. I tak na pierwszy wykład już się spóźniłam.

Następne dni, jakie przyszły po tajemniczym zaginięciu Jerzego, dla kogoś ktoby nie znał całej historii wypadków, zdawałyby się zwykłymi dniami codziennego życia pana Maleckiego, jego siostry i córki.

O Jerzym nikt w tym domu nie mówił. Pani Amelia popłakując w tajemnicy przed Zosią i bratem, zajmowała się domem i zwykłymi swoimi sprawami. Dni spędzane przez pana Benedykta tym tylko różniły się od szeregu dni poprzednich, że Zosia wieczorami czytywała tak jak i po południu, nie siadała zaś więcej do fortepianu. Stało się to za niemym porozumieniem z ojcem.

Poza tym chodziła do szkoły na wykłady, pozornie uczyła się, pracowała, czytała.

Nikt tylko nie widział uśmiechu na jej bladej zapadniętej twarzy. Któregoś wieczora pani Amelia zaproponowała jej delikatnie, że może wyjechałyby gdzieś z Warszawy, może nawet dalej, zagranicę, aby poznała i zobaczyła coś nowego, a jednocześnie odpoczęła i przeprowadziła odpowiednią kurację, ponieważ z dnia na dzień mizernieje i chudnie. Ale Zosia nie zgodziła się na to, twierdząc że po prostu nie ma na to ochoty.

Odynicz niemal codziennie wpadał na chwilę do Maleckich. Zosia z nim jednym mówiła o Jerzym. Najczęściej wypytywała o najrozmaitsze szczegóły z dawnego jego życia, interesowały ją najmniejsze drobiazgi nie mające na ogół najmniejszego znaczenia w życiu człowieka. Chciała o nim wiedzieć wszystko i jak najwięcej. Była zupełnie spokojna i opanowana. Nikt nigdy nie widział, aby płakała nawet w nocnej ciszy swego pokoju: łzy w nie płkała nawet w nocnej ciszy swego pokoju: łzy w niej zmartwiały i ciężkim głazem dławiły serce.

Pewnego dnia odebrała telefon ze szpitala Elżbietanek, że pani Olga Hanicka dopytuje o zdrowie i bardzo pragnęłaby odwiedzin panny Maleckiej. Zosia kazała powiedzieć, że wkrótce przyjdzie do chorej.

Po dwóch dniach udała się do szpitala.

Gdy tylko weszła do pokoju Hanickiej, ta z przerażeniem w głosie zapytała:

— Co pani jest? Co się stało? Jak pani wygląda!

Zosia podała Oldze lodowatą rękę i powiedziała po prostu:

— Mój narzeczony odjechał na zawsze, pomimo swojej dla mnie miłości i mojej dla niego. Napisał, że nigdy nie wróci.

Olga Hanicka nie znalazła żadnych słów na to proste, tragiczne w swym spokoju wyznanie młodej dziewczyny.

— Siądź, dziecko, koło mnie, o tu — wskazała na łóżko obok siebie, przemówiwszy po chwili — i jeśli możesz opowiedz wszystko, a jeśli wolisz nie mówić o tym — nie mów. Skoro jednak w takich ciężkich chwilach przyszłaś do mnie, widocznie uważasz mnie za kogoś bliskiego i przyjacielskiego.

— Tak. Pani nie jest dla mnie obcym człowiekiem... w przeciwnym razie nie byłabym teraz przyszła... Nie będę opowiadać, jak to wszystko było... Zresztą właściwie nic nie było... Wyszedł jak zwykle — i napisał, że już nie wróci...

Olga Hanicka, trzymając rękę Zosi, zamyśliła się głęboko i boleśnie.

O czemuż, wtedy gdy do niej list napisał, nie wyspowiadał jej się szczerze z właściwej udręki swego życia!? Może znając ją mógłby uchronić od obecnego nieszczęścia i jego i to śliczne dziecko?!

— I cóż ty na to? — zapytała Olga, patrząc z przejęciem w nieruchomą twarz Zosi.

— Szukam go i dopóty szukać nie przestanę, aż znajdę. Zbyt wielka jest nasza miłość, aby cokolwiek mogło nas rozdzielić. To co spowodowało jego zaginięcie — to jakieś fatalne nieporozumienie, na pewno.... Inaczej być nie może... Muszę być zdrowa, silna, spokojna — bo inaczej nie będę mogła go szukać. A jak znajdę — wszystko musi się wyjaśnić....

— Imponuje mi twoja wola i opanowanie. W tej chwili zauważyłam, że mówię ci po imieniu... tak mi się sama ta forma narzuciła, bo wydaje mi się, że znam cię od dawna....

— To bardzo miło, że tak pani do mnie mówi... prosze tego nie zmieniać

(d. c. n.)

Ze świata filmu.



Znany reżyser filmowy Clarence Brown udziela wyjaśnień Grecie Garbo w czasie zdjęć nowego filmu „Pani Walewska" wg. powieści polskiego pisarza Wacława Gąsiorowskiego.

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku wierszach

Utalentowana młoda aktorka sceny i ekranu, córka Stefana Jaracza — Hanka Jaraczówna jest zapaloną sportsmenką. Ze specjalnym zamiłowaniem uprawia sporty wodne. Korzystając z letnich wywczasów — odbyła podróż łodzią do morza, prowadząc przez cały czas życie ludzi koczujących. Podróż była oczywiście, trudząca, pełna niezapomnianych wrażeń.

* * *

W Warszawie corocznie udziela się około 100 ślubów młodocianym, którzy nie przekroczyli jeszcze 19-go roku życia. Najwięcej mężczyzn żeni się w wieku 25—29 lat, natomiast kobiety wychodzą za mąż przeważnie w wieku 20—24 lata. Ostatnio zanotowano wypadek ożenienia się 70-letniego mężczyzny z 20-letnią panną.

* * *

Związek stowarzyszeń przyjaciół wielkiej Warszawy zamierza zorganizować świetlice dla ubogiej ludności na Grochowie, na Starym Mieście, na Marymoncie, Kole Targówku, Nowym Bródnie, Pelcowiźnie, kolonii Kościuszkowskiej, oraz Czerniakowie. Poza tym zorganizowane będą drugie świetlice na Mokotowie, na Pradze i w dzielnicy Belwederskiej.

* * *

Władze miejskie ukończyły remont wewnątrz Opery oraz Teatru Narodowego. W Operze odremontowane zostały loże reprezentacyjne z przyległymi salonami loży p. Prezydenta R. P. Poza tym dokonane zostały przeróbki w zagłębieniu orkiestrowym, zamieniona została podłoga na scenie i odnowione loże parterowe oraz drugiego piętra. W Teatrze Narodowym remont objął: westibul klatki schodowe i szatnię.

* * *

Stan szpitalnictwa w Polsce jest fatalny. Samej Warszawie brakuje 4.000 łóżek szpitalnych, takie same mniej więcej braki są w każdym województwie. Również odczuwa się duży brak szpitali specjalnych, zwłaszcza dla nerwowo - chorych. Obecnie Min. Opieki Społecznej postanowiło naprawić te niedomagania. Wysłano więc okólnik do wszystkich województw o zarządzenie opracowania generalnego planu rozbudowy szpitalnictwa na poszczególnych terenach w ten sposób, aby można było zaspokoić całkowite potrzeby ludności.

* * *

Od 5 do 12 września odbywać się będzie w Warszawie „Tydzień strażacki” — przegląd dorobku straży ochotniczych z terenu Warszawy. W stolicy, jak wiadomo jest około 100 oddziałów straży na terenach fabryk i różnych obiektów.

KRATECZKI.

Pan protektor.
Władzio nie będzie konduktorem

Życie staje się niemal tak nieciekawe, jak polski pawilon na paryskiej wystawie. I przy tym staje się również niepewne. Człowiek nie może nawet westchnąć: ach, jakie upały znowu nastały! — gdyż zanim skończy owo westchnienie może spaść ulewa a za nią napływ masy powietrza polarno - morskiego, mówiąc stylem Pima. I przeciwnie, gdy zacznie narzekać, że jest zimno i mokro, z miejsca robi się gorąco i parno.

Do luftu z takim okresem. Jak ma być zimno, niechaj będzie zimno, żeby ludzie wiedzieli, że w ciągu najbliższych kilkunastu dni mają w rozmowach towarzyskich narzekać na zimno, a jak ma być gorąco, niechaj w tym celu będzie gorąco. Ale pogoda, jako rzecz żeńskiego rodzaju, jest zmienna. I człowiek nie wie, czy ma rano wyjść z domu w kapeluszu, czy bez. Jeśli wyjdzie bez kapelusza, na pewno będzie lał deszcz, jeśli wyjdzie w kapeluszu, zrobi się piekielny upał i kapelusz zamieni się w zbiornik potu.

Wszystkie rodzaje ochłodzenia się, jak wody, lemoniady, oranżady i pingwiny są zabawne miesiąc, dwa, ale gdy człowiek ma się tym wszystkim odżywiać od maja do września, to staje się to nudą. I uparłem się: niechaj będzie najpotworniejszy nawet upał, nie biorę do ust kropli wody ani porcyjeczki lodów. Dosyć! Żądam normalnych, średnio temperaturowych dni. Urlopy kończą się, jadą już do nas z letnisk, uzdrowisk, gór i mórz żony, dzieci, teściowe i wszelakie inne ciężary naszego życia, będzie nam i tak dość gorąco, gdy lada dzień zaczną się sezonowe wydatki na szkołę, na książki, na mundurki, na buty, na pantofelki, na kapelusze, na kostiumy, na lisy, karakuły, skunsy i inne wydry. To przynajmniej pogoda może być, dla równowagi, chłodna.

Jedno jest niezrozumiałe. Ludzie wykombinowali już tyle wynalazków, wymyślili takie piękne gazy trujące, takie cudowne promienie, unieruchamiające z oddali wszelkie motory, takie znakomite bombowce, a nikt nie wymyślił sposobu na drobiazg, detal, zabawkę: pogodę na zamówienie.

Brak tego wynalazku tłumaczy się chyba jedynie brakiem zapotrzebowania. Jakiż bowiem fabrykant amunicji kupi wynalazek na ładną, czy deszczową pogodę? Na wojnie pogoda nie odgrywa decydującej roli. Dlatego właśnie wszystkie nowe wynalazki dotyczą wyłącznie sprzętu wojennego, a nikt nie wysila się na wynalazki o znaczeniu pacyfistycznym. A przydałoby się wiele jeszcze wynalazków. Naprzykład—by każdy jeden miał na kawałek chleba i kieliszek wódki, zamiast — jak dotychczas — że jeden ma na koniak, a drugi zaledwie na szklankę pompejskiej. Potrzebny jest wynalazek, mocą którego umysł żony zechciałby zrozumieć, że mąż nie jest cudotwórcą i nie potrafi ze starych, niezapłaconych rachunków robić stu złotowe banknoty. Konieczny jest wynalazek, zapewniający naszym ubraniom i butom taką trwałość, aby nie darły się przynajmniej tak długo, jak długo nie zostaną całkowicie zapłacone.

Koniecznym jest...

Koniecznym jest, abym się wreszcie wziął do sprawy, gdyż czas ucieka i wódka stygnie.

NAIWNIAK.

Władysław Przedmorski ze Zgierza jest człowiekiem bardzo naiwnym. Wprawdzie dotychczas nie kupił on jeszcze na własność pomnika Kościuszki, czy wagonu tramwajów podmiejskich, ale nie dlatego, aby był na to zbyt sprytny, ale dlatego, że nie nawinął się pod rękę kanciarzowi, któryby go bez wielkiego trudu do takiej transakcji namówił.

Przedmorski spotkał na przystanku tramwajowym obcego sobie gościa, którym następnie okazał się 30-letni Władysław Szymczak z Lublina. W toku rozmowy Przedmorski Władzio uskarżał się Szymczakowi Władziowi, że kryzys, panie tego, że posady żadnej od dłuższego czasu nie może dostać, że kiepsko, że niedobrze i t. p.

— Posada?! — wykrzyknął Szymczak. — Ja panu dam posadę. Pan jest taki miły chłop, że ja pana zaproteguję do tramwajów, to z miejsca dostanie pan posadę konduktora.

Przedmorski, rzecz prosta, bardzo się ucieszył, i gdy Szymczak wspomniał, że na „koszty” przydałoby się sto złotych, chętnie mu forsiaczki dał, wsiadł z nim w tramwaj podmiejski i przyjechali do Łodzi. Tutaj Szymczak dał Przedmorskiemu polecający bilecik do dyrekcji tramwajów, podziękował za sto złociaszków i pożegnał protegowanego.

W tramwajach naturalnie żadnego Szymczaka nie znali. Zmartwiony Przedmorski zawiadomił więc policję, która pana protektora odszukała.

Sąd Grodzki skazał Władysława Szymczaka na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Fałszerka pieniędzy
przed sądem zaprodukowała swoją sztukę

Z Gniezna donoszą:

W dalszym ciągu procesu przeciwko Franciszkowi Maliczakowi i Katarzynie Przybylskiej o kolportaż fałszywych monet po przeprowadzeniu ekspertyzy przywrócono jawność rozprawy. Zabrał głos wiceprokurator Zajączkowski, rozszerzając akt oskarżenia na samo fałszowanie monet w stosunku do oskarżonej Przybylskiej; Przybylska nie sprzeciwiła się temu.

Po zamknięciu postępowania dowodowego oskarżyciel publiczny stwierdzając, że „Przybylska zdała swój egzamin w podrabianiu monet przed sądem”, zanalizował postępowanie dowodowe, zażądał kary dla Maliczaka według uznania sądu, zaś co do Przybylskiej, jako recydywistki wniósł o karę 6 lat więzienia.

Sąd po naradzie uniewinnił Maliczaka od winy i kary z braku dostatecznych dowodów. Przybylską zaś skazał łącznie na 4 lata więzienia, utratę praw obywatelskich na przeciąg pięciu lat. Sąd w motywach wyroku zaznaczył, że Przybylskiej wymierzył dlatego tak wysoką karę, bo za kolportaż fałszywych monet była już raz karana więzieniem 3 lat.

Wobec uniewinnienia Maliczaka sąd zwolnił go natychmiast. Opuszczając salę rozpraw, Maliczak był widocznie uradowany wyrokiem uwalniającym. Przybylskiej wyrok bynajmniej nie wzruszył; wyglądała jakby zadowolona z pochwały, że umie zręcznie podrabiać pieniądze.

Tragiczny finał
sporu o spadek.

Z Brodnicy donoszą:

Wieś Polskie Brzozie w powiecie brodnickim stała się miejscem okrutnego zabójstwa. Na szosie, prowadzącej z Nowego Miasta do Brodnicy, mieszkaniec wsi Polskie Brzozie Stanisław Krajnik, lat 29, znalazł się około godz. 3 rano w towarzystwie Trzcińskiego Dionizego, również zamieszkałego w Polskim Brzozie. W pewnej chwili Trzciński z bliżej niewyjaśnionych przyczyn strzelił do Krajnika, kładąc go trupem. Zawiadomiona o wypadku przez brata zabitego policja aresztowała zabójcę. Powodem zabójstwa ma być zatarg pomiędzy wymienionymi na tle spadku. Dochodzenia prowadzą władze policyjne.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 27 SIERPNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Dawna i nowoczesna muzyka hiszpańska — fortepian
16.45 Brzegami Wisły środkowej — reportaż ze Lwowa
17.00 Koncert z Ciechocinka — przez Toruń
17.50 „Tężec” — pogadanka z Poznania
18.00 Skrzynka ogólna
18.10 Program na jutro
18.15 Pogadanka konkursowa
18.20 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Nowoczesna muzyka kameralna — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Wieczór melodyj operetkowych — w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem Maryli Karwowskiej i Jan. Popławskiego oraz chóru
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść mówiona (wznowienie)
22.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

15.00 Jak spędzić święto?
15.05 Marywy weselne — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Włókiennictwo na wystawie paryskiej — wygłosi red. M. Kołtoński
18.15 Śląska kapela ludowa
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.30 Muzyka z płyt — z Warszawy
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

SOBOTA, 28 SIERPNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poran.
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.5 Dziennik południowy
12.5 Aktualna pogadanka rolnicza
12.5 Koncert orkiestry A. Hermana (z Krakowa)
[illegible] Przerwa (Programy lokalne)
[illegible] Wiadomości gospodarcze
[illegible] „Uciekła mi piosenka” — wesoła audycja dla dzieci — ze Lwowa
[illegible] Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej
[illegible] Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego — z Nałęczowa
[illegible] Audycja konkursowa
[illegible] Przez lasy i góry Szwajcarii Kaszubskiej — pogadanka z Krakowa
[illegible] Nasz program
[illegible] Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Wesele Boryny” — fragment z powieści Reymonta „Chłopi”
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Przegląd prasy rolniczej — z Wilna
21.05 Arie operowe w wykonaniu Ireny Gadejskiej i Stefana Witasa
21.45 Nowości literackie — z Krakowa
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R. i duetu Edward Jasiński — Mikołaj Iwanyna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
15.00 Nasz program
15.10 Poradnik sportowy
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa — płyty
18.00 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
18.25 Audycja literacka „W sierpniowe dni” — nowela Stanisława Rachalewskiego
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
20.50 Rozmowa z radiosłuchaczami
23.00 Transmisja z kawiarni Europejskiej
23.30—0.30 Koncert życzeń

Zazdrosny mąż pod łóżkiem
czatował na kochanka żony.

Ze Stanisławowa donoszą:

Przed stanisławowskim Sądem Okręgowym, jako odwoławczym, toczyła się niezwykle sensacyjna, na tle zazdrości, sprawa właściciela dóbr w Delejowie, Adama Konrackiego. Tło sprawy przedstawia się następująco:

U Konrackich stołował się kierownik agencji pocztowej w Delejowie, Józef Jurek. Po pewnym czasie nasunęły się Konrackiemu podejrzenia, co do stosunku Jurka do jego żony i, trawiony zazdrością, postanowił sprawę tę dokładnie zbadać. — Oświadczył żonie, że wyjeżdża do Lublina, a odprowadzony przez nią pociągiem do Jezupola, wysiadł na następnej stacji w Haliczu i pokryjomu wrócił do domu, gdzie ukrył się pod łóżkiem. Tu przeleżał całą dobę i dopiero drugiego dnia usłyszał rozmowę telefoniczną żony z Jurkiem, wieczorem zaś przybył Jurek do mieszkania i zaczął namawiać Konracką, by porzuciła męża i pojechała z nim w świat. W tym momencie Konracki wyskoczył spod łóżka i oddał do Jurka kilka strzałów rewolwerowych, które chybiły. Jurek rzucił się do ucieczki i skrył się w budynku agencji pocztowej we framudze drzwi. Konracki pobiegł za nim i strzelił ponownie trzykrotnie do pokoju w budynku agencji. Po tych strzałach Jurek natychmiast uciekł z Delejowa, pozostawiając urząd pocztowy na łasce losu i więcej już nie powrócił.

Prokuratura pociągnęła Konrackiego do odpowiedzialności karnej, a Sąd w Haliczu wymierzył mu karę aresztu przez jeden rok z zawieszeniem na lat pięć. Karę tę Sąd Okręgowy w Stanisławowie zatwierdził. Bronił adwokat dr Soicher.

GŁUPICH NIE TRZEBA SIAĆ...
Naiwny wieśniak
padł ofiarą „dolarówkowego” oszusta.

Z Kcyni donoszą:

We wsi Elizewo, gminy wiejskiej Sipiory, pod Kcynią, wydarzył się znowu wypadek, świadczący o łatwowierności i naiwności rolnika. Mianowicie rolnik Nasielowski Otton, lat 53, z Elizewa grał od dłuższego czasu już w dolarówkę, spodziewając się wygrania fortuny. Niedawno zgłosił się u Nasielowskiego nieznany mu osobnik i przedstawił się za Jana Maciejewskiego, zamieszkałego w Poznaniu, podróżującego z loterii państwowej i oświadczył mu, że na posiadany przez Nasielowskiego numer losu padła znaczna wygrana w wysokości 12.000 dolarów.

Aby jednak mógł Nasielowski uzyskać wypłatę wygranej, winien do rąk przybyłego wpłacić kwotę 400 złotych na pokrycie kosztów manipulacyjnych i podróży. Uradowany rolnik wystarał się zaraz o tak znaczną gotówkę i wpłacił ją przybyłemu.

Osobnik po otrzymaniu pieniędzy i losu ulotnił się i nie dał żadnego znaku o sobie. Rolnik, przeczuwając, że padł ofiarą swej lekkomyślnej naiwności i łatwowierności, zgłosił wypadek powyższy do policji, która prowadzi dochodzenie.

M. LEGER.

„Wyglądam za młodo!”

Doktór Vachol należał do najpopularniejszych osobistości nie tylko Paryża i Francji, ale bez przesady całego świata. Nie było na obu półkulach wytwornej kobiety, która by nie słyszała o cudownych, dokonywanych przez niego operacjach kosmetycznych, a zastępów zwiędłych i pomarszczonych staruszek które z jego zakładu wychodziły odmłodzone o lat dziesięć, dwadzieścia, a nawet i czterdzieści, nikt by nie przeliczył.

Tysiące serc pałało wdzięcznością za wyprostowane nosy, usunięte piegi lub szpetne znamiona i zastrzyknięte za skórę nie przemijające rumieńce i karmin ust.

Doktór Vachol zajmował czteropiętrowy gmach w pobliżu Pól Elizejskich. Miał sześciu asystentów, pięćdziesiąt dwie pielęgniarki, dziesięć kasjerek i trzech buchalterów, pracujących bez wytchnienia w związku z twarzą, włosami, nogami, figurą i... portmonetką dam, pragnących odrestaurowania swoich wdzięków.

Ponieważ zaś odrodzenie cielesne z konieczności idzie w parze z odrodzeniem na duchu, pacjentki przybyłe ze wszystkich istniejących krajów, opuszczały Instytut doktora Vachola z opróżnioną kieszenią, natomiast nalane parafiną, powleczone emalią, z młodzieńczą cerą o brzoskwiniowym puszku, z powycinaną i na nowo niewidocznie zaszytą skórą i duszą, przepełnioną nadzieją na rozpoczęcie nowej wiosny życia.

Doktór Vachol, zasługiwał w pełni na miano cudotwórcy: kolące kaktusy potrafił zamieniać w pnące glicynie, a zasuszone nieśmiertelniki w zwilżone rosą poranną konwalie.

Pewnego wieczoru po pracowitym dniu doktór z westchnieniem ulgi zrzucił biały fartuch i gumowe rękawice. Wiosenne powiewy przynosiły przez otwarte okno zapach rozkwitłych świeżo bzów.

— Pojadę trochę za miasto — uśmiechnął się, kładąc sportowe ubranie.

W tejże chwili służący podał mu na tacy bilet wizytowy.

— Janie, mówiłem, że dziś już nie przyjmuję nikogo.

Jan musiał mieć osobiste powody, dla których zależało mu na wprowadzeniu spóźnionej pacjentki.

— Powiedziałem tej pani, że przyszła za późno, ale ona prosiła by pan doktór zechciał tylko przeczytać jej nazwisko.

Doktór rzucił okiem na wizytówkę:

„Geraldyna O'Bray”.

— Prosić! Prosić! — zawołał.

Pisma prześcigały się właśnie w umieszczaniu podobizn młodej Francuzki, którą zaślubił mimo trzydziestu lat różnicy, sławny pisarz i dramaturg amerykański, tegoroczny laureat Nobla, Hugon O'Bray, bohater tysięcznych romantycznych przygód.

— Ciekawa rzecz, co może ją do mnie sprowadzać — mruknął zaintrygowany doktór — Fotografie nie wykazują żadnej skazy w jej powierzchowności...

Służący wprowadził do gabinetu istną zorzę. Czarujące zjawisko powetowało doktorowi przez jedną sekundę czterdzieści pomarszczonych stuleci, które przewinęły się przez jego ręce od godziny 8-ej rano.

Geraldyna wyciągnęła do niego rączkę białą i pachnącą.

— Doktorze — zaczęła bez wstępów — ratuj mi życie!

Doktór Vachol setki razy słyszał podobne błagania, ale wymówione przez najcudniejsze pod słońcem usteczka traciły sens i wprawiały w osłupienie.

Raz jeszcze przyjrzał się jej dokładnie. Twarz była klasycznie piękna, nosek prosty, szyja smukła i giętka. Budowa ciała także nie pozostawiała nic do życzenia.

— Kocham mego męża — mówiła Geraldyna — Jest dla mnie wszystkim, jest moim bóstwem, moim życiem, moją nadzieją. Jestem nim zakochana do szaleństwa, ale, niestety, on ma lat pięćdziesiąt, a ja tylko dwadzieścia...

— Dlaczego: niestety? Cieszyć się pani powinna.

— Ach, nie! Mąż mój cierpi z powodu tej wielkiej różnicy i drżę, że zacznie mnie zdradzać ze starszymi ode mnie osobami. Więc ponieważ w Paryżu jeden pan dokonywa cudów, błagam, niech mnie pan postarzy! Parę zmarszczek koło skroni, trochę podkrążone oczy, nieco pofałdowana skóra na szyi, a przestanę drżeć, że utracę najdroższego człowieka...

Doktór, patrząc na zalaną łzami twarzyczkę, odezwał się łagodnie:

— Droga pani, gdybym miał przed sobą starą osobę, mógłbym ją odmłodzić, ale nie jest w mojej mocy pani postarzeć. Czas sam spełni swoje niszczycielskie dzieło. Gdybym nawet potrafił spełnić pani życzenie, także bym tego nie uczynił: nie poważyłbym się psuć arcydzieła natury. Pewien jestem, że kiedyś wdzięczna mi pani będzie za dzisiejszą odmowę.

Geraldyna uporczywie powracała do ataku. Codziennie, przez cały miesiąc nie tracąc nadziei, że zdoła wkońcu wzruszyć doktora, roztaczała przed nim skarby swej wymowy, ale na postarzenie ślicznej swojej buzi go nie namówiła.

Byłaby zaprzedała duszę diabłu, aby móc wyglądać na lat trzydzieści pięć.

Od próśb przeszła do czegoś w rodzaju szantażu: groziła mianowicie, iż użyje kolosalnych swych stosunków, by popsuć doktorowi Vacholowi reputację.

Do konkurentów jego pomimo nieprzejednanego jego stanowiska zaufania nie miała. Chcąc nie chcąc więc, musiała wreszcie zrezygnować z niecodziennych swoich marzeń.

Doktór Vachol spotkał ją w parę lat później na balu. Otoczona młodzieżą, królowała jeszcze piękniejsza, niż dawniej.

Poznała go z daleka i wyciągnęła obie ręce:

— Doktorze, doktorze! — zawołała — jakże mam panu dziękować! Okazał się pan moim zbawcą! Rozwiodłam się przed rokiem z O'Bray'em. Proszę sobie wyobrazić, że nie patrzy teraz na kobiety, mające ponad osiemnaście lat.

Nic dziwnego, że miałam go dość, prawda?

Tłum. Kw.

SPORT.

Koszykarze polscy mistrzem świata?
Polska zakwalifikowała się do finału.

W czwartek odbyły się w Paryżu na akademickich mistrzostwach świata półfinały koszykówki. Polska odniosła dwa piękne zwycięstwa.

W koszykówce męskiej Polska odniosła ponowne zwycięstwo nad Francją w stosunku 44:38, (33:23).

Przed przerwą gra stała na wysokim poziomie, przy czym Polacy wykazali znaczną przewagę. Po przerwie obraz gry zmienia się nie do poznania.

Francuzi, ustępujący nam znacznie techniką, usiłują za wszelkę cenę wygrać mecz brutalną i ostrą grą. Ku zdziwieniu publiczności francuski sędzia dyktuje szereg rzutów karnych właśnie przeciw Polsce. Mimo to, koszykarze nie speszyli się i mecz rozstrzygnęli na swoją korzyść. Najlepszym graczem na boisku był Czaplicki, który zdobył 16 punktów, Różycki zdobył 13 pkt., Śmigielski — 10, Kowalski — 3 i Kasprzycki — 2 pkt.

W drugim półfinale Estonia wyeliminowała Łotwę po dwóch dogrywkach 33:32.

W finale zatym polscy koszykarze walczyć będą z Estonią.

Mecz finałowy odbędzie się w sobotę.

Dzielnie spisały się również nasze zawodniczki, które w koszykówce żeńskiej pokonały Łotwę 30:26 (21:13). Polki grały taktycznie lepiej, a co najważniejsze z większym opanowaniem nerwów niż na pierwszym meczu.

W sobotę Polska walczy znowu z Łotwą, po raz trzeci z rzędu, przy czym mecz ten decyduje o tytule akademickiego mistrza świata.

GENERALNA KLĘSKA
naszych akademików w lekkoatletyce.

W czwartek rozpoczęły się w Paryżu akademickie mistrzostwa lekkoatletyczne

Polscy akademicy ponieśli klęskę we wszystkich konkurencjach, w których startowali i zostali wyeliminowani od razu w przedbiegach.

Na 100 mtr pierwszy przedbieg wygrał Anglik Holmes w czasie 10,7. Trojanowski zajął trzecie miejsce.

W drugim przedbiegu zwyciężył Niemiec Fogeol - Sang w czasie 10.8. Danowski był trzeci.

W trzecim przedbiegu wygrał Brazylijczyk Tolles w czasie 10.8. Polak Popek zajął czwarte miejsce.

W przedbiegu na 400 mtr Koźlicki zajął czwarte miejsce. Pierwszym był w tym przedbiegu Roesler w czasie 50.5.

W przedbiegu na 800 mtr Majewski zajął piąte miejsce. Przedbieg wygrał Francuz Leveque w czasie 1:55.

—:o:—

Drugi dzień międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski.
Spychała niespodziewanie wyeliminował Niemca Lunda

W drugim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski w Bydgoszczy zanotowano szereg niespodzianek. Największą sensacją było wyeliminowanie dobrego tenisisty niemieckiego Lunda przez Spychałę w trzech setach 6:3, 6:2, 6:2.

Lund grał bardzo słabo, ustępując o klasę świetnie usposobionemu Spychale.

Bardzo zacięty opór stawiał młody gracz polski Kończak doskonałemu tenisiście austriackiemu Baworowskiemu.

Zwycięstwo odniósł w końcu Baworowski, ale po walce, trwającej 2 i pół godziny, w stosunku 6:3, 6:4, 8:6.

W trzecim secie Kończak stale prowadził i miał nawet szanse wygrania seta, był jednak zbyt wyczerpany, aby tę szansę wyzyskać. Inne ważniejsze wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Schmidt (Rumunia) wygrał z Warmińskim 6:1, 6:1, 6:3, a Roedl pokonał Gotschalka 6:4, 7:5, 6:3.

W grze pojedyńczej pań już w pierwszej kolejce wyeliminowane zostały mistrzyni i wicemistrzyni Polski Głowacka i Łunjewska. Pierwsza uległa bardzo regularnej Niemce Schiff 3:6, 1:6. Druga przegrała z młodą katowiczanką Gajdzianką.

Poza tym Niemka Schiff wygrała z Siodówną 6:3, 6:2.

W grze podwójnej panów para polska Hebda — Tłoczyński wygrała z parą francusko - polską Challier — Rudowski 6:0, 6:2, 6:1, a para rumuńska Schmidt — Badin pokonała parę polska Mordasewicz — Kuskowski 6:1, 6:1, 6:1.

Odpust Matki Boskiej Pocieszenia w parafii św. Wojciecha w Chojnach

Dnia 29 b. m. rozpoczyna się w parafii św. Wojciecha na Chojnach ośmiodniowy odpust M. B. Pocieszenia. Uroczystość powyższa poprzedzona będzie uroczystymi nieszporami z procesją w dniu 28 b. m. o g. 18.30. Dnia 29 b. m. porządek nabożeństw następujący: godz. 6.30 — Prymaria, druga Msza św. o godz. 9, trzecia o godz. 10 suma z procesją godz. 11,30. Nieszpory o godz. 16. Przez cały tydzień rano o godzinie 9 Msza św. z procesją i kazaniem, a wieczorem o g. 18.30 nieszpory. Dnia 3 września r.b. rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo. Zakończenie podwójnej uroczystości w niedzielę dnia 5 września o g. 17.30.

Polscy jeźdzcy bezkonkurencyjni w Rydze.
Dalsze sukcesy na międzynarodowych konkursach hippicznych.

W czwartek, w 5-tym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze polscy jeźdźcy odnieśli dalsze sukcesy.

W konkursie potęgi skoku o nagrodę gen. Berkisa, pierwsze miejsce zajął por. Bilwin na „Arce". Polak przeszedł parcours bez punktów karnych w czasie 1:34 Drugim był por. Skulicz na „Duncanie" z 4 pkt. karnymi w czasie 1:25. Trzecie i czwarte miejsce zajął Francuz Busnel, mając na jednym koniu 4 pkt. karne i czas 1:28, a na drugim koniu — 4 pkt. karne i czas 1:29.

W drugim konkursie, szybkości, dla koni, które dotychczas nie zajęły pierwszych trzech miejsc, zwycięstwo i nagrodę burmistrza miasta Rygi zdobył Francuz Chevalier na „France".

Drugim był por. Zalewski na „Bajorze", 3) por. Biwin na „Arlekinie", 4) por. Zalewski na „Wizji".

Startujący jeszcze w tym konkursie por. Skulicz na „Arozie" zajął 9-te miejsce.

Nie będzie meczu
Louis — Farr.

Mecz Louis — Farr o mistrzostwo świata, który miał się odbyć w Nowym Jorku w czwartek będzie prawie na pewno odłożony po prostu dlatego, że grozi organizatorom plajtą. Przedsprzedaż dała zaledwie 100.000 dolarów, a honoraria bokserów wynoszą 500.000 dolarów. Mimo hucznej reklamy amerykańskiej — Farr nie miał żadnych szans w tym meczu.

Znawcy twierdzą, że poza lewą nie umie on nic. Neusel nie przegrał w ogóle przez nokaut, tylko z powodu kontuzji kolana, Baer, który został pokonany przez Farra był tylko cieniem Baera z czasów Schmellinga.

Farr twierdzi co prawda, że studiował filmy Louisa i odkrył decydujące luki w jego walce. Ci, co studiowali filmy Farra nie odkryli za to żadnych decydujących atutów.

Louis musi wygrać, o tym wie Amerykanin i nie śpieszy się na mecz.

Sport w kilku słowach.

— Na 12 września przypada „Dzień Ł. O. Z. P. N.-u". Z tej okazji Związek łódzki zamierza zorganizować szereg ciekawych imprez piłkarskich. Najciekawszymi zawodami będzie mecz międzymiastowy Łódź — Warszawa o puchar „Republiki". W tej sprawie ŁOZPN zwrócił się do Warszawy, by zaakceptowała przyjazd swej reprezentacji na ten termin do Łodzi. Poza tym ma się odbyć szereg meczów na terenie okręgu, a m. in. Pabianice — Zgierz Dokładny program „dnia ŁOZPN" będzie opracowany przez specjalną komisję.

— W uzupełnieniu naszej wiadomości o konieczności przełożenia terminów mistrzostw tenisowych Łodzi, które dorocznie organizuje Łódzki Lawn - Tenis Klub, jako imprezę międzynarodową, dowiadujemy się, że z powodu trudności technicznych, mistrzostwa tegoroczne Łodzi odbędą się tylko w konkurencji krajowej.

— W niedzielę, dnia 29 bm. odbędą się przedostatnie mecze o wejście do łódzkiej klasy A: w Kaliszu KKS grać będzie z tomaszowską Lechią, zaś w Pabianicach Krusche Ender z Sokołem. Rozgrywki o wejście do klasy A zostaną zakończone 5 września. Na czele tabeli kroczy zgierski Sokół, który posiada najwięcej szans na awans do klasy wyższej.

— W niedzielę odbędzie się w Zgierzu bez udziału publiczności 39-minutowa dogrywka meczu Tramwajarze — Sokół (Aleksandrów). Zawody zostały ub. niedzieli przerwane przy stanie 1:1 z powodu burzy. Jest to trzeci decydujący mecz tych drużyn do klasy B. Sokół musi grać w dziesiątce, gdyż przed przerwaniem meczu w niedzielę sędzia usunął jednego z graczy Sokoła z boiska.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na stadionie ŁKS przy Al. Unii trójmecz lekkoatletyczny juniorów: Sokół — Wima — ŁKS. W programie trójmeczu rozegrane zostaną następujące konkurencje: 100 m, 500 m, 1.500 m sztafeta szwedzka, skok wzwyż, w dal, rzuty: oszczepem, kulą i dyskiem. Początek o godzinie 9.30 rano.

— W ramach lekkoatletycznych zawodów, które w najbliższą niedzielę odbędą się w Monachium Jadwiga Wajsówna stoczy emocjonujący pojedynek w rzucie dyskiem z rekordzistką świata i mistrzynią olimpiady berlińskiej — Gizelą Mauermeyer.

— W Oslo zakończone zostały tenisowe mistrzostwa Norwegii. W grze pojedyńczej panów tytuł zdobył Haanes, a w grze pojedyńczej pan Werring.

— W dniu wczorajszym zakończony został pierwszy obóz tenisowy młodzików (do lat 16) odbyty na terenie Centralnego Instytutu WF na Bielanach pod Warszawą.

Po 2 tygodniach specjalnej zaprawy i treningów, młodociani tenisiści rozegrali pomiędzy sobą spotkania systemem „każdy z każdym".

W ostatecznej punktacji zwyciężył Schiff z Tarnowa (6 zwycięstw) przed Olejniszynem ze Lwowa (5 zwycięstw), 3) Borowczak (Poznań), 4) Szypowski (Warszawa), i Sikora (Świętochłowice), 5) Krynicki (KS Proch - Pionki), 6) Głuszek (Warszawa).

— W turnieju piłkarskim, rozegranym w ramach światowych igrzysk akademickich w Paryżu, reprezentacja Niemiec pokonała Belgię 4:2, (2:2), Łotwa zwyciężyła Francję 2:0, Belgia niespodziewanie pokonała Węgry 3:2. W półfinale walczyć będą drużyny Niemiec, Łotwy, Węgier i Włoch.

Do półfinałów w tenisie, w grze pojedyńczej pań, dostały się następujące zawodniczki: Czeszka — Drtinowa, Francuska — Grenier, Austriaczka Kriegs oraz Francuska — Goldschmidt.

— W turnieju floretu drużynowego pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Włoch przed Francją i Niemcami.

W półfinałach turnieju tenisowego, w grze pojedyńczej panów, Dallos (Węgry) pokonał Wachtela (Austria) 7:5, 6:1, 6:3, a Destremeau (Francja) wygrał z Goldmannem (Austria) 4:6, 2:6, 6:2, 6:3, 6:4.

— W rundzie finałowej turnieju drużynowej szpady Francja pokonała Belgię 6:4 i wygrała z Egiptem 9:6. Reprezentacja włoska również zwyciężyła Belgię 10:5 i Egipt 9:6. O pierwszym miejscu zadecyduje spotkanie Francja — Włochy.

— W turnieju piłki wodnej drużyna Węgier wysoko pokonała reprezentację Niemiec 9:1 (2:0).

— Na basenie olimpijskim odbyły się zawody pływackie, których wyniki były następujące: 1) 100 m stylem dowolnym — 1) Csik (Węgry) 1:00,3 sek, 2) Macache (Francja) 1:02,2 sek.

200 m stylem klasycznym — 1) Csik (Węgry) 2:51,1 sek, 2) Schultz (Niemcy) 2:51,4 sek. 100 m stylem grzbietowym: 1) Schminke (Niemcy) 1:27,5 sek, 2) Spence (Anglia) 1:34,8 sek.

— Przygotowania Łodzi do maratonu mistrzostw dziesięcioboju i sztafet 8x1000 m i olimpijskiej są zakończone. Dokładna trasa maratonu wynosi 42.300 mtr i prowadzić będzie ze stadionu Wimy, gdzie rozegrane będą sztafety i dziesięciobój, do miejscowości Kurowice i z powrotem.

— Tegoroczny sezon rozpoczął się i kończy się partraktacjami w sprawie meczu międzypaństwowego z Norwegią. Norweski Związek Piłki Nożnej zaproponował PZPN mecz w przyszłym roku w Polsce. Kontrpropozycja brzmi, by Norwegowie przyjechali do Polski jeszcze w roku bieżącym, a mianowicie na 24 października. Mecz odbyłby się prawdopodobnie w Warszawie, a rewanż na wiosnę przyszłego roku w Oslo.

Policjanci w basenie YMCA
Warszawianie najlepsi.

W basenie YMCA odbyły się zawody pływackie klubów policyjnych, przy udziale zawodników z Warszawy, Tomaszowa Lubelskiego i Łodzi. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął PKS (Warszawa) 23 pkt. przed PKS (Łódź) 7 pkt.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: 100 m. stylem dowolnym; 1) Sobiszewski (W-wa) 1;30.3 sek. przed Wieczorkiem (W) 1;30.6 sek. i Kaczmarskim (Ł) 1;32,5 sek.; 100 m. stylem klasycznym: 1) Berdyński (W) 1;34 sek., przed Trattem (W) 1;37 sek. i Łoszakiem (Ł) 1.59 sek.; 100 m. stylem grzbietowym: 1) Pietrzykowski (Ł) 1;42.3 sek. przed Trattem 1;42.5 sek i Wieczorkiem (W) 1;46.3 sek; 50 m. stylem grzbietowym w ubraniu: 1) Derdyński (W) 53.8 sek. i Sobiszewski (W) 56.4 sek. Sztafeta 4x50 m. stylem dowolnym 1) PKS (Warszawa) 2;45.5 sek. przed PKS (Łódź) 3;07,2 sek. Skoki z trampoliny: 1) Banasiewicz (Łódź) 60 pkt., przed Duczmalem (Ł) 58 pkt. i Wójcikiem (Tom.) 26 pkt.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Od wtorku do czwartku.
Corso. I Orzeł leci do Chin, II Dinky.
Europa: — Bohaterowie morza.
Grand - Kino. — Dziewczę z Paryża
Metro: — Concertina.
Miraż: — Koenigsmark.
Mimoza — I. Brygada śmiałych. II. Jadzia.
Palace — Barkarola.
Przedwiośnie: — Tylko ty.
Rakieta — Dyplomatyczna żona.
Rialto — Zwyciężyły kobiety.

Jutro na obiad:

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z sosem pomidorowym — kartofelki, ryż z bitą śmietaną.

WINSZUJEMY.

Jutro. Augustynowi.
Wschód słońca 4.50.
Zachód słońca 18.39.
Długość dnia 13.49.
Ubyło dnia 2.42.
Tydzień 35.

„COCKTAIL" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA" PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Onegdajsza premiera rewii pt. „Cocktail" okazała się zgodnie ze swoim tytułem trunkiem najprzedniejszego gatunku. Umiejętnie dozowana mieszanka szampana humoru z likierem piosenek, kropla czystej wyborowej poezji, parę rozkosznych wisienek — tancerek, wszystko to składa się na orzeźwiający napój umiejętnie przyrządzony przez świetnego mixera Chrzanowskiego. Para ulubieńców Łodzi: Irena Różańska i Jerzy Welin porwała widownię świeżością i dowcipem swoich piosenek. Reszta zespołu ze świetnym duetem Saba et Vogt na czele stworzyła nastrój prawdziwie beztroskiej zabawy. W sumie — nowy program Bagateli okazał się najmilszym i najweselszym widowiskiem, jakie mieliśmy okazję oglądać na przestrzeni ostatnich lat. Początek przedstawień codziennie o godz. 8 i 10 wiecz. Bilety od 75 gr. do 3-ch zł. nabywać można w kasie teatru od godz. 5-ej popoł.

Wpisy do Wyższego Studium Handlowego Akademii Handlowej w Krakowie

na rok akademicki 1937-8 rozpoczną się 15 września 1937 roku. Szczegóły przez Sekretariat.

Skład ŁKS-u
na mecz z Pogonią.

Po wczorajszym treningu drużyny ligowej ŁKS-u, kierownictwo Sekcji ustaliło następujący skład na mecz z Pogonią o mistrzostwo ligi w Poznaniu: bramka — Piasecki, rez. Cegliński, obrona — Karasiak, Gałecki, pomoc — Pegza I, Pegza II, Przygoński, atak — Miller, Lewandowski, Tadeusiewicz, Wolski, Król.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 9.73, wrzesień 9.38, październik 9.48, listopad 9.50, grudzień 9.52, styczeń 9.56, luty 9.60, marzec 9.65, kwiecień 9.70, maj 9.75, czerwiec 9.77, lipiec 9.80

Liverpool: loco 5.62, sierpień 5.45, wrzesień 5.45, październik 5.45, listopad 5.45, grudzień 5.47, styczeń 5.49, luty 5.49, marzec 5.53, kwiecień 5.55, maj 5.57, czerwiec 5.59, lipiec 5.61, sierpień 5.61, wrzesień 5.63, październik 5.64

Egipska (Sakell.): loco 9.00, wrzesień 8.69

Upper: loco 7.86, wrzesień 6.89, październik 6.74, listopad 6.64, styczeń 6.63, marzec 6.66, maj 6.68, lipiec 6.71

Waluty, dewizy i akcje

Słaba tendencja w dziale papierów państwowych była nadal utrzymana.

Zainteresowanie i obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi były w dalszym ciągu bardzo małe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 68.75, 1 em. s. 83.00, 2 em. 67.50, 2 em. serie 82.25, Dolarowa 3 s. 39.40, Konsolidacyjna 1936 r. 58.50, Konwersyjna 1924 r. 62.00, Wewnętrzna Pożyczka Państw. 1937 r. 56.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 26.35, Ziemskie w Warszawie 5 s. 56.50, m. Warszawy 1933 r. 63.00

AKCJE.

Zebranie giełdy akcyjnej było ożywione przy zwiększonych obrotach; kursy kształtowały się zwyżkowo.

Bank Polski 104.25, Cukier 34.00, Węgiel 24.00, Lilpop 50.75, Ostrowiec s. B 26.00, Starachowice 32.00

Giełda zbożowa.

Warszawa, 27. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 32.00 — 32.50, zbierana 31.50 — 32.00, żyto I stand. 24.50 — 25.00, mąka pszenna gat. I 30-proc. 48.00 — 51.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 35.00 — 37.00, mąka żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.50

Poznań, 27. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 22.50 — 22.75, pszenica 31.00 — 31.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 32.50 — 33.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 51.00 — 51.50

DZIWY AKWARIUM.

ŻYWE BATERIE ELEKTRYCZNE.

Miłość rodzicielska u ryb.

W słynnym akwarium neapolitańskim wśród okazów, zebranych w wodach słonych i słodkich całej kuli ziemskiej, szczególniejsze zainteresowanie budzi parę gatunków ryb, które się bronią przed napastnikiem i zabijają inne, służące im za pokarm, za pomocą wyładowania elektryczności.

Już w zamierzchłej starożytności rybacy śródziemnomorscy znali ryby, drętniki, których dotknięcie boleśnie obezwładniało ramię. Zjawiska tego nie umiano naturalnie sobie wytłumaczyć. Dawało ono pole do zabobonnych domysłów. Niektórzy sądzili, że jest to działanie jakiegoś jadu, wydzielającego się przy dotknięciu. Dopiero po odkryciu elektryczności tajemnica się wyjaśniła.

W słabszym stopniu wyładowują także elektryczność, raje, ryby mórz północnych, i malaptery, mające do półtora metra długości, a żyjące w jeziorach i rzekach afrykańskich.

Ale najciekawsze są pod tym względem poławiane w Ameryce Południowej gymnoty.

Jest to rodzaj dużych węgorzy, żyjących gromadnie w wielkich jeziorach.

Indianie na koniach, uzbrojeni w długie żerdzie robią na nie nagonkę zapędzają je w jedno miejsce i nie pozwalają uciekać. Bladawo - żółte węgorze pływają na powierzchni i bronią się silnymi wyładowaniami elektrycznymi. Konie i muły odrętwiałe, zmordowane pół żywe z bólu padają, jak długie. Wiele z nich tonie.

Po jakimś czasie ryby, wyładowawszy swoje baterie,

stają się bezbronne.

Wówczas bez obawy można je chwytać.

Profesor Roule dokonał ciekawych obserwacyj nad gymnotami w zamkniętym basenie.

Siedzą one ospale, bez ruchu na dnie aż do chwili, gdy im przyniosą żer, składający się z drobnych rybek, płotek i innych. Wówczas z niesłychaną gwałtownością rzucają się na drobiazg, piorunując go wyładowaniami. Zabite rybki pożerają w parę sekund i znów zapadają w poprzednią apatię.

Jest mnóstwo innych ciekawych okazów w neapolitańskim Akwarium.

Na przykład mała rybka mieszkanka wód afrykańskich, całkowicie przezroczysta. Przez blado - niebieskawą skórę można dokładnie się przyjrzeć wewnętrznym organom: pulsowaniu serca i kręgosłupowi. Wodorosty widać przez nią, jak przez szybę.

Troska o potomstwo jest mocno rozwinięta w świecie rybim. Prześlicznie zabarwiony samiec „Betta splendeus", spotykany w wodach półwyspu Malajskiego, w okresie tarła buduje na powierzchni wody gniazdo z piany wodnej, w które samiczka składa ikrę. Ojciec pilnuje młodego pokolenia, zajadle odpędzając napastników.

Południowo - amerykańskie „chanchito" w czasie składania ikry budują jamki w piasku i zazdrośnie strzegą małych.

Ryby te na pierwszy rzut oka wydają się bardzo romantyczne. Zdarza się, że całują się wzruszająco. Niestety jest to ich sposób boksowania się, często kończy się śmiertelną porażką jednego z zawodników.

Nielada dziwem są ryby żyworodne. Do nich należą gupiki i mieczyki, rodem ze środkowej Ameryki. Młode rybki wydostają się z ciała matki żywe i uformowane w ilości kilkudziesięciu sztuk. Wymiary ich wynoszą kilka milimetrów.

Nie mniej zadziwiające są makropody. Należą do grupy ryb błędnikowych. Pod skrzelami mają skomplikowany aparat kostny, w którym może być przechowywany zapas powietrza, aby ryba mogła oddychać po za wodą.

Jeden z gatunków, pochodzący z Azji podzwrotnikowej, nazwany łażcem, wychodzi na brzeg i chwyta owady, a w razie niebezpieczeństwa skacze do wody.

W akwarium w Neapolu oprócz ryb hodowane są jeszcze inne zwierzęta morskie. Efektowne są wydobyte z morza Północnego i Śródziemnego ukwiały, które z kształtu i koloru przypominają dziwaczne kwiaty: róże, goździki, kaktusy.

Urządzono im sztuczne dno oceanu i czują się doskonale.

Tajemnice dna morskiego

wykrywa pomysłowa armata — sonda

Uwarstwowienie materiałów znajdujących się na ziemi odsłania nam minione jej dzieje. — Z tego mianowicie, jakie materiały znajdują się w danej okolicy możemy np. wnioskować, czy w okolicy tej kiedyś znajdowało się morze, z kopalnych zwierząt i roślin dowiadujemy się, jaka była fauna i flora zamierzchłych czasów itp. Geologia opiera się też przeważnie w swych wnioskach o minionych dziejach poszczególnych partyj ziemi, na badaniu zalegających warstw. Badania te można było dotychczas przeprowadzać jedynie w tych okolicach, w których obecnie znajduje się ląd. Dno morskie badaniom tym w małym tylko stopniu było dostępne. Sondy zapuszczane na dno morza wydobywały na światło dzienne jedynie tylko powierzchowne warstwy. Obecnie uczony amerykański dr. Charles A. Piggot obmyślił sposób sondowania dna morskiego, który z największych głębin morskich wydobywa próbki uwarstwienia dna o grubości kilku metrów. Stosuje on do tego celu sondę - armatę. Na dno morza opuszcza się po prostu lufę działa mającą 500 mm. długości i 250 mm. średnicy. W lufie tej tkwi nabój, mający kształt rury o długości większej lub mniejszej, zależnie od tego, jak grubą próbkę dna morskiego pragnie się wydobyć. Z chwilą, gdy rura ta dotyka dna następuje wystrzał, który wpędza rurę, będącą pociskiem, w muliste dno. Rura ta zostaje następnie wydobyta na powierzchnię wraz ze znajdującą się w jej wnętrzu próbką dna morskiego.

Próbki te zdradzają nam niejedną ciekawą tajemnicę historii ziemi. Ze szczątków istot żyjących, znajdujących się w takiej próbce można np. wnioskować, jaki klimat panował w dawnych czasach w tym miejscu, skąd próbka ta została pobrana. Wiadomo mianowicie, że np. pewne zwierzęta mogą żyć tylko w wodzie zimnej, inne tylko w ciepłej. Skoro w głębi morza znajdziemy ślady zwierząt znoszących tylko niską temperaturę, będziemy mogli wnioskować że w epoce, w której żyły te zwierzęta, morze to było zimne. Jeśli próbka zaczerpnięta gdzieś na środku oceanu, wykaże obecność warstwy piasku, to będzie to świadczyć o tym, że miejsce, które obecnie znajduje się daleko od lądu, w epoce dawniejszej musiało się znajdować blisko brzegu itp.

Badania d-ra Piggota, które tenże przeprowadza z pokładu statku „Lord Kelvin" służącego do kontroli i naprawy kabla podmorskiego, pozwoliły mu sondować dno oceanu nawet w głębokości 5.000 metrów. Przy badaniach tych okazało się, że dno morskie w wielkich głębokościach składa się z substancji o wiele bardziej radioaktywnych niż skały lądowe. Skały, znajdujące się obecnie na lądzie, w minionych epokach geologicznych niejednokrotnie były skałami podwodnymi. Otóż fakt, że żadna ze skał lądowych nie wykazuje takiej radioaktywności, jak substancje znajdujące się w wielkich głębiach morskich, świadczy o tym, że nigdy siły, wpływające na fałdowanie się skorupy ziemskiej, nie wydobyły na wierzch dna wielkich głębin oceanów.

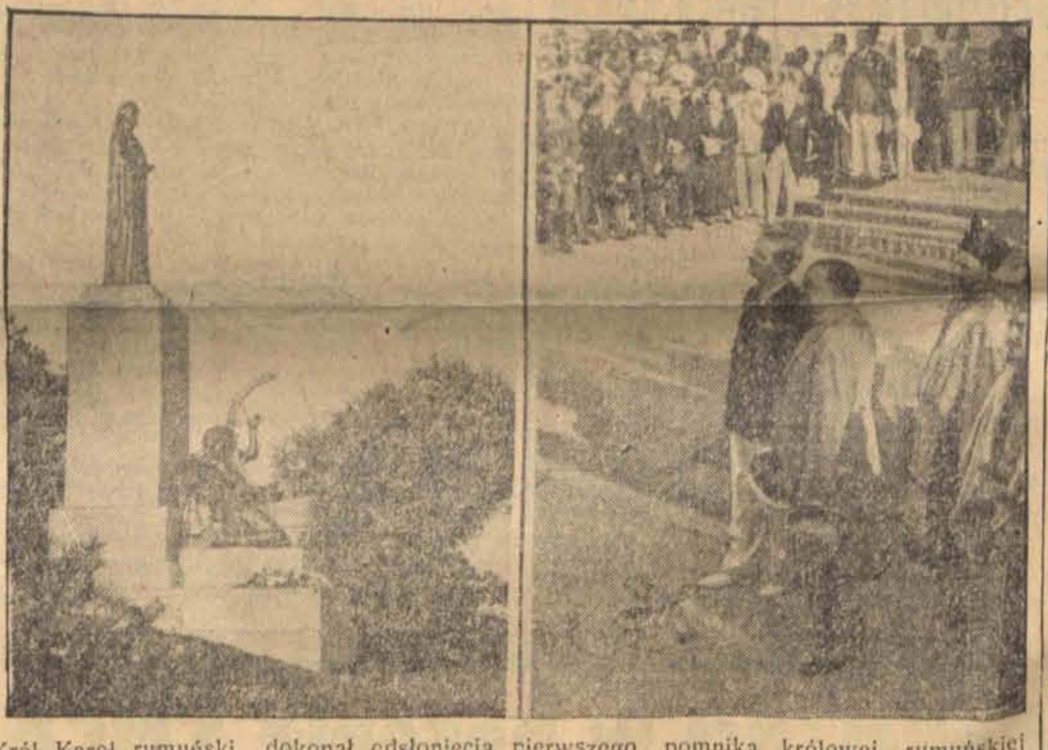
Obrotny syn marynarza był twórcą wesołych filmów.

Dania ma pełne prawa chlubić się mianem ojczyzny filmu komediowego, ona to bowiem wydała na świat słynnego producenta filmowego Ole Olsena, który w okresie przedwojennym położył podwaliny pod specjalny rodzaj techniki kinematograficznej.

Ole Olsen był synem marynarza, który go porzucił w Kopenhadze. W chłopięcych latach odbył szereg podróży, które były dla niego właściwą szkołą życia. W dwunastym roku życia został zdany na łaskę losu. Postanowił rzetelną pracą zarabiać, by móc się utrzymać. Nie nadawał się do rygorów szkolnych, lecz utrzymywał serdeczne nici przyjaźni z całą młodzieżą kopenhaską. Każdy młody Duńczyk po ukończeniu lekcji nie powracał do domu na obiad, lecz śpieszył do parku w śródmieściu, gdzie Ole Olsen założył teatr kukiełek. Po kilku latach, kiedy Olsen poznał nawskroś psychologię swoich ziomków, założył teatr, zaopatrzony w artystycznie malowane przeźrocza. Cała buda wyglądała prymitywnie. Za to interesujące były sceny, jakie wyświetlał młody Duńczyk. Opiewały one miłość księżniczek i baronów, a nawet i dworów królewskich. Ole Olsen trafił do upodobania gawiedzi ulicznej, która tłumnie zalegała jego prymitywną budę. Interes rozwijał się pomyślnie.

Kiedy w Paryżu Pathè nakręcił film ruchomy, który dokonał przewrotu w ówczesnym życiu kulturalnym, Ole Olsen wyzyskał okazję. Zainstalował u siebie aparaturę i rozpoczął wyświetlenie krótkometrażowej taśmy filmowej. W roku 1906 Ole Olsen nakręcił pierwszy własny film, osnuty na tle zabawnej historii romantycznej. W pięć lat później w rękach swoich skupił cały monopol filmowy państw skandynawskich. W Kopenhadze powstała olbrzymia wytwórnia, produkująca rocznie kilkaset krótkometrażowych obrazów, z talentem i dowcipem przedstawiających wesołe sceny z życia szarych ludzi. U Olsena pracowało 900 ludzi, w tym grono najsłynniejszych gwiazd w dobie przedwojennej z Waldemarem Psylanderem na czele. Okres blasku i rozkwitu przerwała wojna światowa. Wyłączność na filmy komediowe wyrwała Olsenowi stolica amerykańska, Hollywood. Ole Olsen zrozumiał, że minął czas jego błyskotliwej kariery. Zwinął swoje przedsiębiorstwo i osiadł w zacisznej willi, położonej w pobliżu parku, w którym stawiał swe pierwsze samodzielne kroki.

Pomnik Carmen Sylwy



Król Karol rumuński dokonał odsłonięcia pierwszego pomnika królowej rumuńskiej Elżbiety, która występowała jako uzdolniona poetka i literatka pod pseudonimem Carmen Sylwa.

PODSŁUCHANE

MOŻE BYĆ SZCZĘŚLIWA.

Córka pewnego miejscowego obywatela stała się śpiewaczką operetkową.

Matka jej rozpowiada dumnie:

— Ona ma głos po mnie.

Pewien dowcipniś zauważył na to:

— To pani może być szczęśliwa, że go się pani pozbyła.

W KOMISARIACIE.

Przodownik pyta:

— Zaco pana tu sprowadzili?

— Pobiłem się z przyjacielem i nabiłem mu guza wielkości orzeszka.

— Laskowego czy włoskiego?

— Nie — kokosowego!... miasta".

POD PANTOFLEM.

Żona: — Znowu w nocy mówiłeś przez sen Ludwiku.

Mąż: — Dlatego, że w dzień nie pozwalasz mi dojść do słowa.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Przysłowie mówi: „nie wszystko złoto, co się świeci". Kto z was może dać mi przykład?

Jeden z uczniów: — Spodnie pana profesora.

ZAZDROSNA.

Lekarz: — Czy może mi pan powiedzieć skąd się u pańskiej żony biorą te krwawe odciski na plecach?

— Od czasu jak chora śpi na kluczu od mieszkania, abym nie mógł późno przychodzić do domu.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 60

Strzelał celnie. Był mistrzem w strzelaniu z rewolweru, jednak przeciwników miał godnych siebie. Górale afgańscy uczą się strzelać do kozicy w biegu! Poczuł piekący ból w lewym ramieniu. Ręka obwisła mu bezwładnie. Uśmiech wykrzywił bladą twarz. „Byle tylko Good nie zdążył na czas". Wiedział że jedzie za nim. Przed godziną, z wysokiego wzgórza ujrzał za sobą, na drodze tuman kurzu. To mógł być tylko Good. „Da Bóg, że nie zdąży!".

Trudno mu już było celować. Krew zalewała mu oczy. Czuł przeszywający ból w boku — śmierć... Czemu tylko te draby nie ruszą się z za kamieni? Mogą go dopaść i dobić. „Dalej, prędzej! — krzyczał wychylając się resztkami sił z ukrycia. Dwie kule ugodziły go w piersi. Zachłysnął się krwią i runął bezwładnie na oparcie samochodu.

Krew i życie uciekało z niego, lecz był przytomny. Usłyszał za sobą strzały, mętnym wzrokiem ujrzał, jak Afganowie zerwali się ze swoich kryjówek i chyłkiem uciekali za zbocze. Good nadjechał...

Borowski pierwszy dopadł samochodu Frathera. Przez stłuczoną kulami szybę spojrzał w twarz umierającego. Otworzył drzwiczki i ostrożnie wziął na pół bezwładne ciało na ręce.

— Good, prędzej! — wołał na strzelającego jeszcze za uciekającymi konno Afganami.

Frather konał. Ułożony na derkach w cieniu samochodu, patrzał szeroko otwartymi oczami w górę. Czterema ranami ulatywało z niego życie. Wiedział o tym i był szczęśliwy. Dwóch ludzi klęczało koło niego. Jeden podpierał mu głowę, drugi starał się wlać do ust wodę z termosa. Frather odsunął butelkę.

— Dajcie mu umrzeć w spokoju — wyszeptał drżącymi wargami. Wzrok jego spotkał się z pełnym bólu spojrzeniem Gooda. Ranny wyprężył się i usiadł sztywno, podpierany przez Borowskiego.

— Posłuchaj...— chwycił Gooda za rękę wpijając w nią paznokcie aż do krwi. Drżał cały z wewnętrznego naprężenia.

— Posłuchaj i zrozum... To było przygotowane na ciebie. Ciebie mieli zabić. Wiedziałem o tym i pojechałem zamiast ciebie.

— Wiedziałeś? — usłyszał jak z oddali szept Gooda.

— Tak wiedziałem! — wpił się jeszcze mocniej w jego rękę. — Wiedziałem, bo byłem na ich służbie!

Borowski nie wiedział, który z tych dwóch jest bledszy: umierający Frather, czy klęczący koło niego Good.

—...Przegrałem w karty — nie mogłem zapłacić, złowili mnie.. Moja wina! Trzeba było pójść do ciebie, powiedzieć... Nie miałem sił. Później dopiero zorientowałem się, com zrobił... Ja... ja...— jakiś skurcz chwycił go za gardło zamieniając słowa w niezrozumiały bełkot. Zdrową ręką pochwycił termos i wlał do ust wodę. — Ja.. szpiegiem sowieckim... Chciałem umrzeć, więc pojechałem na śmierć...

— Coś im wydał?

Surowy głos Gooda oprzytomnił na chwilę umierającego. Chwycił się kurczowo palcami za piersi, rozrywając koszulę.

— Przysięgam, przysięgam ci na wszystkie świętości, na moją Matkę, na Ojczyznę, że nic nie zdradziłem... Chcieli, lecz nic nie mogli ze mnie wyciągnąć. Kazali mi cię szpiegować, donosić i zorganizować ten napad... Ja go zorganizowałem, ci ludzie z mojego rozkazu i za pieniądze Einhorna mieli strzelać do ciebie. Pojechałem sam, strzelali do mnie.....

Krew buchnęła mu ustami, zwiotczał i osunął się ciężko na derki. Oczy zaczęły mu zachodzić bielmem.

— Kona! — szepnął Borowski.

— Good, blady jak papier, patrzał z żalem a zarazem z uczuciem zawodu na odchodzącego towarzysza.

— Good....

Oczy Frathera ostatni raz przytomnie zabłysły. W ostatnim przebłysku świadomości zdążył powiedzieć parę słów, cicho, niewyraźnie, jednak obaj, Good i Borowski, usłyszeli je.

Skonał. Raz jeszcze wpił się paznokciami w rękę Gooda i zastygł. Wąska struga krwi spłynęła mu z kąta ust.

— Panie Good, może trochę wody? — spytał Borowski nachylając się na klęczącym w bezruchu Anglikiem.

Good ocknął się. Drżącą ręką zamknął Fratherowi oczy i złożył ręce na piersiach. Wstał rozprostowując gwałtownie ramiona. Aż mu kości w stawach zatrzeszczały.

— Boże, Boże! — jęknął kryjąc twarz w dłoniach.

— Spokojnie! — poklepał go po ramieniu Borowski. — Proszę się lepiej czegoś napić. To panu lepiej zrobi! — podał mu płaską butelkę whisky. — Świetnie — mruknął po chwili, odrzucając opróżnioną butelkę. — Teraz proszę siąść i spokojnie wysłuchać, co ja panu opowiem.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Lodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.